

NOWY CZAS



KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:

Bielsko, 3 Maja 1, tel. 28-96
Sosnowiec, Gędzińska 12, tel. 8-42
Cieszyn — Rybnik —
Tarn. Góry — Lubliniec.

Chłopska rewolucja z powodu Kas Chorych

WIEDŃ. 31.12. Demonstracje chłopskie w miejscowości Vorau we Wschodniej Styrii (Austria) ponowiły się wczoraj, przybierając ostrą formę.

W południe zebrało się przed ratuszem około

3 do 4 tysięcy

chłopów z okolicznych wsi.

Demonstranci domagali się uwolnienia 4-eh chłopów, aresztowanych przez żandarmów za pobicie egzekutora podatkowego oraz zmian ustawy o kasach chorych.

Posel chrześcijańsko-społeczny Gangl starał się bezskutecznie uspokoić zebranych. Chłopi oświadczyli, że

aresztują posła Gangla i będą go trzymali jako zakładnika

dopóty, dopóki uwiezieni chłopci nie zostaną wypuszczeni na wolność. Demonstranci rozproszyli się dopiero wieczorem.

Tragiczne polowanie litewskich kacyków

KOWNO. 31.12. — Z pogranicza donoszą, iż w pierwszy dzień Bożego Narodzenia naczelnik powiatu koszedarskiego urządził wielkie polowanie w rejonie Jewe i Kutowiszki nad granicą polską.

W polowaniu wzięło udział kilku oficerów granicznej straży litewskiej.

urzednicy administracyjni i ziemianie. W czasie polowania jeden z oficerów

postrzelił śmiertelnie kuzyna naczelnika powiatu, inny zaś myśliwy zranił ciężko chłopca z naganki. Tragiczne to polowanie, które odbyło się bez wiedzy dyrektora ochrony lasów znajdzie swój epilog

w sadzie koszedarskim.

Wypadek ten odbił się głośnie echem w Kownie i zapowiadane na dzień 29 b. m. polowanie reprezentacyjne w lasach iewewskich i kutowiskich przy udziale

prezydenta Smetony i korpusu dyplomatycznego

zostało odwołane.

Odbędzie się ono dnia 2-go stycznia w lasach kalwaryjskich.

Wielki krzyż „Orła Białego” na piersi Prezydenta Francji

PARYŻ. 31.12. — Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun przyjął dziś rano ambasadora Chłapowskiego, który wręczył mu w imieniu Prezydenta Rze-

czypospolitej Polskiej odznaki wielkiego krzyża Orła Białego.

Na audiencji tej był obecny premier Paul Bancour.

Trzęsienie ziemi Wstrząsy w promieniu 300 mil

JOHANNESBURG (Afryka). 31.12. Bardzo silne wstrząsy podziemne nieotworzone oddawna w kronikach dały się odczuć w znacznej części kraju.

Najsilniejsze wstrząśnienie trwało około 100 sekund. Ludność ogarnięta

jest paniką. Kilka budynków zostało uszkodzonych. Dotychczas nima żadnych wiadomości o ofiarach w ludziach.

Srodek trzęsienia znajduje się mniej więcej o 300 mil od Johannesburga.

Okrutny mord rabunkowy Zwłoki ukryte w krzakach

ŚLONIM. 31.12. — Dzisiejszej nocy nieznanymi sprawcy napadli na powracającego ze Słonimia z targu mieszkańca wsi Nowe Sady, gminy ostrowskiej Michała Naumowicza, którego w okrutny sposób zamordowali, a tru-

pa ukryli w krzakach.

Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek morderstwa rabunkowego, albowiem Naumowicz po sprzedaniu wieprza powracał do domu z większą gotówką.

LIPIEC

1 S	N. R. Jezus.
2 N	Nawias. N.M.P.
3 P	Antonijsza
4 W	Józefa Kalasan.
5 S	Antoni Zak.
6 C	Domnika p. m.
7 P	Cyrylla i Met.
8 S	Elzbiety kr.

PAŹDZIERNIK

1 N	Jana z Dukli
2 P	An. Stróżów
3 W	Kandyda. Ew.
4 S	Franc. Borg.
5 C	Plac. i Zenajda
6 P	Placyda M.
7 S	Brucuna W.
8 N	N.M.P. Róża.

9 N	Weroniki. Zen.
10 P	7 br. m. Felic.
11 W	Pelagii. Plusa
12 S	Jana Gwalber.
13 C	Malgorzaty
14 P	Bonawentury
15 S	Roz. Ap. Hen.

8 N	Pelagii. Bryg.
9 P	Dyonizego m.
10 W	Franc. Borg.
11 S	Plac. i Zenajda
12 C	Maksymiliana
13 P	Edwarda kr.
14 S	Kalksta. Ewar.

16 N	N.M.P. Szkaplars
17 P	Aleksandra W.
18 W	Szymona z Lip
19 S	Wincent. & P.
20 C	Czesława Emil
21 P	Praksedy. W
22 S	Marji Magdal.

15 N	Teresy p.
16 P	Martyniana
17 W	Wiktora. Malg.
18 S	Lukasza Ew.
19 C	Piotra z Alk.
20 P	Jana Kant.
21 S	Urszuli. Hilarij

23 N	Apolinarego
24 P	Bl. Kunegun
25 W	Jakoba Ap.
26 S	Anty. N. N.M.P.
27 C	Natalii. Pantaj
28 P	Inocent. i W
29 S	Marji. Olawa

22 N	Korduli. Alodj
23 P	Sewer. i Rom
24 W	Rafala Arch.
25 S	Kryspina i Kr.
26 C	Ewarysta p. m.
27 P	Sabiny. Frum
28 S	Szymona i T.

30 N	Julij i Donat
31 P	Ignacego Loy

30 P	Wig. Symfon
------	-------------

SIERPIEŃ

1 W	Piotra Ap.
2 S	N.M.P. Anielek.
3 C	Zn.r.św. Szczep.
4 P	Domnika w.
5 S	N.M.P. Śnieżnej

LISTOPAD

1 S	Wasylik. Św.
2 C	Dziś. Zaduszny
3 P	Huberta. Syl.
4 W	Karola Bor.

6 N	Przem. Pańskie
7 P	Kajetana W.
8 W	Cyriaka
9 S	Romana Ryst.
10 C	Wawrzyńca m.
11 P	Zuzanny i D
12 S	Klary P.

5 N	Zacharyasza
6 P	Leonarda w
7 W	Nikandra Felic.
8 S	Gofryda i Mau.
9 C	Teodora m.
10 P	Andrzeja z R.
11 S	Marcina b. w.

13 N	Hipolita
14 P	Eusebja.
15 W	Wnieb. N.M.P.
16 S	Joachima
17 C	Jacka Odrow.
18 P	Agap. m. Firm.
19 S	Juljusza Marj.

12 N	Marcina p. m.
13 P	Stanisława K.
14 W	Jukunda b. w.
15 S	Leopolda W.
16 C	Edmunda b. w.
17 P	Grzegorza
18 S	Odona p.

20 N	Bernarda Sam
21 P	Joanny Frem
22 W	Tymoteusza m
23 S	Filipa i Benicj.
24 C	Barłomieja
25 P	Ludwika
26 S	N.M.P. Czesł.

19 N	Elzbiety Kr. w.
20 P	Feliksa Wal.
21 W	Ofiarow. N.M.P.
22 S	Cecylii p. m.
23 C	Klemensa
24 P	Jana od Krz.
25 S	Katarzyny

27 N	Prz.r. Św. Kez.
28 P	Augustyna b. w
29 W	S. c. gl. & Jana
30 S	Róży. Linańskiej
31 C	Raimunda W

26 N	Piotra. Konrada
27 P	Witoldusza B.
28 W	Manswerta B.
29 S	Stanis. i Fiem
30 C	Andrzeja Ap.

WRZESIEŃ

1 P	Idziego Op.
2 S	Stefana kr. w.
3 N	Szym. Słupnik.
4 P	Rozalii p.
5 W	Wawrzyńca
6 S	Zacharyasza
7 C	Jana M. Reginy
8 P	Nar. N.M.P.
9 S	Sergiusza P.

GRUDZIEŃ

1 S	Elzbiety. Nat
2 P	Bibjanny p.
3 N	Franciszka Ks.
4 P	Barbary. Piot.
5 W	Saby. Niceta
6 S	Mikolaja
7 C	Ambrogo
8 P	Niep P. N. M.
9 S	Leokad. i Wal.

10 N	N.M.P. Loreta.
11 P	Mikolaja z Tol.
12 W	Prota i Jacka
13 S	Im. N.M.P. Gwid.
14 C	Eugenij p
15 P	S. c. P. Krz. sw.
16 S	Boł. Nikod.
17 C	Eufemij

10 N	Lazarza b.
11 P	Damazego S.
12 W	Aleksandra m.
13 S	Lucji p. m.
14 C	S. d. Dyskora
15 P	Walerjana
16 S	Eusebja

17 N	Sygm.
18 P	Jozefa W.
19 W	Januarjusza B.
20 S	Eustachjusza
21 C	Matteusza Ap.
22 P	Tomasza B.
23 S	Tekli p. m. L.

17 N	Lazarza b.
18 P	Damazego S.
19 W	Aleksandra m.
20 S	Lucji p. m.
21 C	S. d. Dyskora
22 P	Walerjana
23 S	Eusebja

24 N	N.M.P. od wyk. n.
25 P	Bl. Ludysława
26 W	Cyprij i Juljin
27 S	Kożmy i Dam
28 C	Wacława kr
29 P	Michała Arch.
30 S	Hieronima K.

24 N	Irminy
25 P	Nar. Chr. p.
26 W	Szczep. i M.
27 S	Jana Ap.
28 C	Młodziankow
29 P	Tomasza
30 S	Eugenjusza



STYCZEŃ

1 N	N. Rok Mieczysł.
2 P	Makarego op.
3 W	Genow. p.
4 S	Tytusa B.
5 C	Telesfora. Sym
6 P	Trzech Króli
7 S	Lucjana i Julj.

KWIECIEŃ

1 S	Teodory
2 N	Franciszka
3 P	Ryszarda
4 W	Izydora
5 S	Wincentego
6 C	Wilhelma Op.
7 P	Epifanijusa
8 S	Dyonizego

15 N	Pawła i pust.
16 P	Marcelago
17 W	Antoniego op.
18 S	Kat. św. Piotra
19 C	Henryka. Marty
20 P	Fabj. i Sebast.
21 S	Agneszki p. m.

9 N	Marij Kleofas.
10 P	Ezechi.
11 S	Leona
12 W	Wiktora M.
13 C	Hermenegli.
14 P	Walerjana
15 S	Anastaz.

22 N	Wincentego
23 P	Idelfonsa b. w
24 W	Tymoteusza
25 S	Nawr. s. Pawła
26 C	Pollkarpia b. m.
27 P	Jana Zlot.
28 S	Objaw. św. Ag.

16 N	Zmarły Chr. P.
17 P	Wielkanoc
18 W	Bogumila
19 S	Tymona M.
20 C	Sulpicjusza
21 P	Anzelma
22 S	Sotera i Kaja

LUTY

1 S	Ignacego
2 C	Oczysz. N.M.P.
3 P	Blazego b. m.
4 S	Andr.
5 N	Agaty p. m.
6 P	Doroty Tyl.
7 W	Romualda op.
8 S	Jana z Maty
9 C	Apolonij
10 P	Scholastyki
11 S	Obj. N.M.P.

M A J

1 P	Filipa i Jak.
2 W	Zygmunta
3 S	Koal. 3 M.
4 C	Florjana
5 P	Plusa
6 S	Jana Apost.

12 N	Eulalii p
13 P	Katarzyny p
14 W	Walentego Kap
15 S	Faustyna i Jaw
16 C	Juljanny. Jul.
17 P	Patrycjusza
18 S	Symeona
19 N	Konrada m.
20 P	Leona
21 W	Maksymiliana
22 S	Katedy Św. P.
23 C	Piotra Damiana
24 P	Macieja Ap.
25 S	Cezarego W.

7 N	Domiceji i Euf.
8 P	Stanisława
9 W	Grzegorza Ner.
10 S	Izydora
11 C	Mamerta
12 P	Pankracego
13 S	Serwacego
14 N	Bonifacego
15 P	Zofij W.
16 W	Jana Nep.
17 S	Paschalisa
18 C	Feliksa Kapuc.
19 P	Piotra Celest.
20 S	Bernardyna

† Oznacza posty

MARZEC

1 S	Popielec
2 C	Heleny Cesarz
3 P	Kunegundy
4 S	Kazimierza K.
5 N	Adrijana i Euz.
6 P	Wiktora
7 W	Tomasza z Ak.
8 S	Jana Bożego
9 C	Franciszki Rz.
10 P	40 Męczennik
11 S	Konstantego

CZERWIEC

1 C	Jakuba
2 P	Marcelina i Bl.
3 S	Erazma B. M.
4 N	Zesłanie D. Św.
5 P	Św. Wikl. Bon.
6 W	Norberta
7 S	Robertia
8 C	Maksyma b. w.
9 P	Pryma i Felicj
10 S	Malgorzaty

12 N	Grzegorza W
13 P	Krzyszty
14 W	Matyldy
15 S	Klemensa
16 C	Abrahama
17 P	Józ. Gertudy
18 S	Gabryela Arch
19 N	Józefa Oblub.
20 P	Eufemij m
21 W	Benedykta
22 S	Katarzyny w.
23 C	Nikona i Pal
24 P	Marka i Tym.
25 S	Zwlast. N. M. P.

11 N	Trójcy Św
12 P	Jana W.
13 W	Antoniego Pad.
14 S	Bazyliego Wiel
15 C	Boże Ciało
16 P	Benona. Julit.
17 S	Innocentego
18 N	Marka i Marcel
19 P	Gerwazego
20 W	Sylwesterza m
21 S	Różeckiego. Gonz
22 C	Paulina B. W
23 P	Zenona
24 S	Narodz. Jana Ch

26 N	Ludgera b. w
27 P	Jana Dam
28 W	Jana Kap.
29 S	Eustazego op.
30 C	Anieli
31 P	Balbiny

25 N	Prospera Adalb.
26 P	Jana i Pawła
27 W	Władysława
28 S	Ireneusza
29 C	Piotra i Pawła
30 P	Lucyny

Na przełomie

Rozpoczynając Nowy Rok — nowy rok życia i pracy, radości i smutków — nie możemy oprzeć się pokusie powiedzenia słów kilku o tem, co dla nas najbliższe: — o naszym piśmie.

Wszak jest to nie tylko warsztat naszej pracy codziennej ale przede wszystkim pomost, łączący nas z Wami, Czytelnicy. Obecnie z Wami codziennie, czytając niezliczone listy Wasze, płynące bogatemi strugami ze wszystkich stron kraju, znamy Wasze życie, Wasze troski, kłopoty i niedole.

Znamy — dzięki Wam — całą prawdę o życiu dzisiejszym, o bezmiarze niedoli i smutku, jaki zaściela dziś nasz kraj, wspólnie z całym światem.

Wy zaś — dzięki piśmie Waszemu — macie możność nie tylko dowiadywać się o wszystkim, co się wydarza na szerokim świecie i w Polsce, nie tylko poznać możecie i ocenić najrozmaitsze wydarzenia polityczne, społeczne i kulturalne, jakie w życiu dzisiejszym zachodzą, ale ponadto macie możność przemawiać codziennie ze szpalt Waszego pisma w każdej słusznej sprawie. Możecie wskazywać na to, co złego jest w naszym życiu zbiorowym i żądać naprawy w imię dobra ogólnego, możecie szukać sprawiedliwości przed każdą krzywdą i obrony przed każdym wyzyskiem.

Słowo drukowane ma wielką wagę. Słowa drukowanego nie wolno nadużywać, ale kiedy już ze szpalt tych przemówia drukowane słowa — nie przemina bez echa...

Od samego początku ofiarowaliśmy pismo nasze ludziom pracy, zarówno umysłowej, jak i fizycznej. Tym, którzy w każdym narodzie, w każdym społeczeństwie stanowią nie tylko fundament najtrwalszy Państwa, ale i najzdrowsze, najbardziej twórcze i najuczciwsze elementy.

Nie byłoby Polski — gdyby nie wysiłek i praca ofiarna świata pracowniczego.

Gdy inni kabzy sobie nabijali, brudne geszefty robili i do pończoch składali pieniądze, mając tylko na ustach imię „Tej, co nie zginęła...” — myśmy ją mieli w sercach i w naszym życiu.

Czynem zbrojnym, ofiarą z życia, krwi i mienia, pracą wreszcie, odrodziła się i okrzepła Polska — dźwigana do życia i budowana przez robotnika, chłopca i inteligentna.

Nie było w szeregach tych, co ją do niepodległego bytu wiedli, wielu z tych, którym się dziś wydaje, że Polska — to oni...

A niech tam! Tak było zawsze i tak długo jeszcze być może, będzie, ale nie tak znów długo, jak im się wydaje.

Pismo nasze służy ludowi pracy. Tym, na których opiera się potęga Państwa, choćby so bie ten czy ów rozumieć tego nie chciał.

Jak pełniimy tę naszą skromną służbę — stali nasi Czytelnicy — Przyjaciele (a mamy ich niemałe zastępy) — wiedzą dobrze i rozwdzić się o tem nie widzimy potrzeby. Wiedzą oni dobrze, że nie służymy żadnej partii, grupie ani klicie, że wier ni jesteśmy hasłu jaknajwiększej spójności i solidarności całego świata pracy w walce z zachłannym kapitałem, swoim i obcym. Służymy idei sprawiedliwości społecznej, wierząc, że zatriumfuje ona nad wyzyskiem, krzywdą, ale równie szczerze walczymy z wyzyskiem poniewieranych i krzywdzonych, jak z obłudą i demagogią rzekomych „wodzów” i „przywódców” klasy pracującej, którzy dla własnych interesów i dla własnej kariery nie wahają się poświęcać najistotniejszych interesów świata pracowniczego.

Przeżywamy czasy wyjątkowo ciężkie, czasy bezmiernej niedoli i nędzy, nekającej świat pracowniczego.

Jeśli się mówi o kryzysie i deklamuje to słowo we wszystkich przypadkach i przy wszelkich okazjach, to nikt tak dobrze, jak pracownik i robotnik nie rozumie całej tragicznej wymowy tego okropnego słowa.

Rozumie, bo ją czuje na własnej skórze. Kryzys — to bez-

domność, eksmisja, niezapłacone komorne. Kryzys — to daremne szukanie pracy i bez nadziejna tułaczka za jakąś robotą. Kryzys — to wystawianie w długich ogonkach na chłodzie i o głodzie po ubogi zasilek lub miskę wodnistej zupy. Kryzys — to zdarte buty, postrzępione rękawy i kwit lombardowy w kieszeni zamiast palta na grzbiecie. Kryzys — to krzyk dziecka głodnego i płacz żony-matki...

Nie ludziom pracy tłumaczyć co to „kryzys”...

Czy mamy mówić o tych, co szumem słowem i — pięknym gestem rozwodzą się o „kryzysie” i potrzebie przetrwania, żyjąc zdala od życia, oddaleni przepaścią dobrobytu i zbytku dzisiejszej rzeczywistości.

Świat pracy wie, że przetrwać musi i przetrwa...

Dziś właśnie, u progu Roku Nowego, olbrzymi świat pracowniczego w Polsce, powiedzieć sobie musi jasno i zdecydowanie, że nie załamie rąk bezsilnie i nie podda się w walce.

Przeżył już niejedno... Bieda — to dlań nie nowina. Od dziecka do starości w harówce i znoju, wie co to praca, wysiłek i meka.

Ale męczy się nie nadarmo... Bo gdyby tak było, już dawno by opadł na siłach i załamał się w walce.

Jest mocny — bo wierzy w Jutro — które nadejść musi.

Świat powojenny przechodzi wielkie przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze. Trwający od paru lat kryzys jest nieczem innym, jak chorobą śmiertelną obecnego ustroju społecznego — gospodarczego.

Najcięższe głowy, najznakomitsi lekarze i najsprytniejsi znachorzy biedzą się od lat czterech nad powalonym w bezładzie kolosem — i nie tylko uleczyć go nie mogą, ale nawet rozpoznać choroby nie potrafią.

Bo choroba jest nieuleczalna! Pracował na nią wytrwale świat wielkich banków, giełd i interesów, aż doprowadził do katastrofy.

Ale katastrofa przemienie i ludzkość odrodzi się do nowego życia. Nauczona gorzkim doświadczeniem, nie będzie słuchać już fałszywych proroków i bić pokłony przed fetyszami.

Jutro, które nadejdzie, stworzyć musi takie ramy społeczne go układu stosunków, w których Człowiek będzie się czuł Człowiekiem, a ludzie pracy nie będą się czuli obywatelami drugiej kategorii, spychanymi na każdym kroku w cień i poniewieranymi przez tych, których los obdarzył z dziedzictwa czy z przypadku dobrami doczesnymi.

To jutro nadejdzie!.. To Jutro już idzie!

Wyrok na Dunikowskiego za tydzień

Dramatyczne momenty w ostatnich godzinach rozprawy

PARYŻ, 31.12. — Tel. wł. — Proces Dunikowskiego dobiegł końca. Przewód sądowy został już zamknięty. Wyrok ogłoszony zostanie za 8 do 15 dni. Sąd nie ustalił jeszcze dokładnego terminu.

Ostatnie godziny rozprawy obfitowały w dramatyczne momenty.

Pierwszym było ostre starcie pomiędzy oficjalnym rzeczoznawcą Guillet'em a obrońcą Dunikowskiego adw. Legrandem.

Przewodniczący stwierdził, że eksperci oficjalni spełnili swoje zadanie i mogą odejść.

W odpowiedzi na to obrońca składa deklarację, w której oświadcza, iż orzeczenie ekspertów Guillet, Sa nie i Bodeau nasuwa podejrzenie tendencyjności.

Adw. Legrand składa następnie wniosek o tymczasowe wypuszczenie na wolność Dunikowskiego.

Adwokat powoda Heraud protestuje przeciwko wypuszczeniu Dunikowskiego na wolną stopę stwierdzając, iż symuluje on chorobę.

Ale w tym samym momencie podnosi się z ławy adw. Legrand i oświadcza:

— Zgłosiłem trzy wnioski i wszystkie zostały narazie odroczone co w rzeczywistości oznacza ich odrzucenie. Wobec tego Dunikowski rzeka się wszelkiej obrony i zdejmuje się na sumienie tych którzy go oskarżają i sądzą...

Po tych słowach obrońca opuścił salę rozpraw.

Wystąpienie adw. Legrand zrobiło olbrzymie wrażenie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Dupuich oświadczył:

— Eksperci udowodnili, iż domnie many wynalazek Dunikowskiego jest fantazją i iluzją. Dunikowski nie zdołał obalić orzeczenia rzeczoznawców Promienie niebieskie czy białe — mówi z ironią Dupuich — promienie Dunikowskiego są tylko chimera. Przed sadem stoi nie uczony, którego imię może być zrehabilitowane w przyszłości, lecz oszust i awanturnik...

Dupuich prosi, aby od kary, jaką sąd wyznaczy oskarżonemu nie odliczano czasu spędzonego w więzieniu śledczym.

Na tem przewód sądowy zamknął to.

)*(:

Motywy wyroku na Blachowskiego

Działał pod wpływem „psychozy Żyrardowskiej”

Wczoraj w południe zostało ogłoszone uzasadnienie wyroku w procesie Juliana Blachowskiego, skazanego na 5 lat więzienia za zastrzelenie dyr. Koehlera.

Motywy wyroku wskazują, między innymi na stan psychozy zbiorowej, który wskutek celowego dewastowania fabryk przez zarząd konsorcjum francuskiego, musiał istnieć na terenie Żyrardowa.

W dalszym ciągu podkreśla się, że świadkowie zeznawali o znęcaniu się dyr. Koehlera nad robotnikami i urzędnikami, o morzeniu dzieci w ochronkach zakładowych głodem, o utrzymywaniu wywiadu wśród pracowników zakładów, o terrorze stosowanym względem myślących samodzielnie.

Oskarżony Blachowski, będąc człowiekiem o konstrukcji psychicznej

wrażliwej i przeczułonej, mając ponadto wolę słabą i system nerwowy nadwyrężony przejściami w katorżę, intensywniej od innych musiał się poddać psychozie Żyrardowa.

Z całokształtu okoliczności sprawy sąd okręgowy przyszedł do wniosku, że Blachowski dokonał zabójstwa pod wpływem trwającego od dłuższego czasu silnego zaburzenia duchowego i ogólnej depresji.

Jako okoliczności łagodzące sąd po traktował dodatnią przeszłość oskarżonego z czasów przedwojennych, a jako okoliczność obciążającą, fakt, iż dyr. Koehler osobiście żadnej krzywdy oskarżonemu nie wyrządził.

W związku z nadesłaniem stronom uzasadnienia wyroku, termin do wniesienia apelacji upływa za tydzień.

Odślaniamy tajemnice karteli!...

Przemysł cukrowniczy zadaje cios rolnictwu

Byle nabić kabzy -- działa na szkodę Państwa i Społeczeństwa

Wszyscy wiedzą, jak przedstawia się dziś kwestia dochodowości warsztatów rolnych.

Dwudziestokilkumilionowa ludność rolnicza cierpi głód i nędzę i każde dziecko w Polsce wie o tem, że rolnik zbywa artykuły wyprodukowane na swym warsztacie.

poniżej kosztów produkcji.

a w zamian za to musi nabywać wyroby przemysłowe po cenach znacznie wyższych, aniżeli przed okresem kryzysu.

Ta rozpiętość nożyc pomiędzy cenami produktów rolniczych a artykułów przemysłowych jest bolączką niszczącą coraz bardziej nasze życie gospodarcze.

Tych kilka przykładów będzie najlepsza ilustracja:

Jeżeli przyjmujemy jako wskaźnik cen za rok 1928/29 cyfrę 100, to w tej skali stosunek między rokiem 1928/29 a 1931/32 będzie się wyrażał cyframi:

dla rolnictwa 46, a dla przemysłu skartelizowanego 116!

Skoro jeszcze weźmiemy pod uwagę drożyznę pieniądza, cyfry te staną się jeszcze bardziej wyraziste i w tragicznym wprost świetle przedstawia stan rzeczy, w jakim znajduje się obecnie rolnictwo.

Jeśli weźmiemy teraz przemysł skartelizowany, jak np. cukrownictwo, to przedewszystkiem musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, za wartość w powszechnie znanym przysłowiu:

Czy tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakierzy?

Czy rolnictwo ma za zadanie tutaj przemysł cukrowniczy, panów cukrowników ich przedstawicieli i potentatów tego kartelu, czy też cukrownie mają być ogniskami rozwoju i kultury rolnej w tych środowiskach, w których dymia kominy fabryk cukrowych.

Jest sprawa dla rolnictwa pierwszorzędного znaczenia,

ażebym stan rzeczy odpowiadał względnej równowadze obu tych czynników, jest to konieczne dla wzajemnego ich rozwoju i przemysł cukrowniczy nie może nadal żerować, jak dotąd, na rolnictwie, jak obecnie żeruje na swoich robotnikach, rzemieślnikach, urzędnikach i

tucz się ich krzywda.

Zadajmy sobie pytanie: co by się stało, gdyby nie było w Polsce cukrowni? Odpowiedź wypadłaby może wręcz sensacyjnie, lecz prawdziwie.

Wówczas naprawdę krzepilibyśmy się cukrem i w dodatku słodszy bo o 50 proc. tańszy, sprowadzonym z zagranicy.

Wówczas artykuł ten nie byłby jak obecnie luksusem, lecz naprawdę artykułem pierwszej potrzeby, w istotnym tego słowa znaczeniu, do stopniowym dla najszerzych warstw ludności, czego niestety o cukrze w Polsce w żadnym wypadku powiedzieć nie możemy.

Wniosek jest taki, iż niezbędne są pewne zdecydowane posunięcia w stosunku do przemysłu cukrowniczego, aby rolnictwo i sfery rolnicze, aby nasza bogata i urodajna w zasadzie ziemia, mogła ciągnąć jakież

zyski ze złotego cielca cukrowego, chociażby w postaci tak skromnej, jak dotychczasowe podtrzymanie i utrzymanie naszej obecnej kultury rolnej, która wobec zamierzonego zamykania szeregu cukrowni musi zginąć

i przekreślić cały dotychczasowy wysiłek, oraz dorobek kulturalny wsi polskiej.

Badając historię kartelów cukrowniczych, z całą stanowczością niestety stwierdzić musimy, że do tychczas traktują one producentów rolnych po macoszemu, aczkolwiek cukrownictwo jest przemysłem wybitnie rolniczym.

Gdzież się podzieli ci z pośród rolników, którzy zainteresowani byli w rozwoju tego przemysłu? Jeżeli byli oni odsunięci w cień, za służą na potępienie, jak zasługują na najsurowszą nagane ci cukrownicy, którzy zamykając war-

sztaty pracy.

z wypchanymi kieszeniami uciekają zagranicę.

pozostawiając na łasce losu tych rolników, którzy mieli przedtem skromny głos i udział w przedsiębiorstwach.

Pozostawiając na pastwę nędzy robotników i urzędników, rujną kulturę rolną i przekreślają egzystencję wielu sił roboczych z pośród chłopników rozlicznych wsi, osiedli i miasteczek znajdujących się wokoło każdej cukrowni.

Najlepszym dowodem, jak kartel cukrowniczy postępuje jest fakt o jakim donosi nr. 3-i „Przeglądu Lniarskiego”. Otóż przemysł cukrowy, zamiast dać zatrudnienie tysiącom rak roboczych w Polsce, przy wyrobie worków lnianych do pakowania cukru,

woli korzystać z rynków obcych i sprowadza worki jutowe z zagra-

nic.

A przecież wyrób worków w Polsce podniósłby znakomicie uprawę i produkcję lnu, artykułu niezwykle ważnego w przemyśle rolniczym.

Zamykanie cukrowni, pomijając szkody, wyrządzane na rynku pracy, jest również klęską kulturalną, przy wszystkich bowiem cukrowniach istnieją ośrodki oświatowe i wychowawcze, jak szkoły, ochronki, czytelnice, klub robotnicze itp.

Zamykając cukrownie,

niszczy się i te placówki, mające za sobą nieraz kilkudziesięcioletnią tradycję.

Lecz rekinów cukrowych zagadnienia te nie interesują zupełnie. Ich celem i dążeniem jest zdobywanie kapitałów i gromadzenie złota, chociażby kosztem najistotniejszych i najżywościwszych interesów państwa i społeczeństwa.

O ludziach uwikłanych w czerwoną pajęczynę opowie nam autor „Tajnego Frontu“

Stosujemy się zawsze jak najchętniej do życzeń naszych Czytelników. Mając z nimi stały, serdeczny kontakt za pośrednictwem codziennego okazałego stosu listów z całego kraju — niejako trzymając rękę na pulsie życia — mamy możliwość odgadywania ich potrzeb i życzeń.

W ostatnich czasach nakaz olbrzymiej większości naszych Czytelników brzmiał jasno i wyraźnie: Chcemy prawdziwie dobrej i ciekawej powieści! Chcemy powieści, któraby była przekrojem naszego dzisiejszego życia! Powieść, która połączyłaby interesującą fabułę z rzeczywistością współczesnego życia.

Mamy taką!



ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI.

Autor „Tajnego Frontu“, powieści drukowanej w naszym piśmie przed paroma miesiącami, p. Zdzisław Andrzejowski, ukończył właśnie nową powieść p. t. „Czerwona pajęczyna“.

Nie chcemy iść utartymi szlakami i w szumnych słowach reklamować tę naszą nową powieść, której druk rozpoczniemy już w dniach najbliższych.

Czytelnicy sami oceniają jej wartość i wydają sąd, czy tym razem wybór nasz był trafny i słuszny.

Narazie wystarczy, jeśli powiemy, że powieść p. t. „Czerwona pajęczyna“ cechuje bystre i głębokie wejście w życie współczesne i w prąd, nurtujące nasze społeczeństwo.

Bohaterowie nowej powieści autora „Tajnego Frontu“, to nasi znajomi: z ulicy, biur, fabryk, warsztatów, salonów i nędznych izb robotniczych...

Tym razem nie będzie to powieść „sensacyjna“. Zbyt często szafuje się tem łatwym słowem.

„Czerwona pajęczyna“ to powieść o barwnej, emocjonującej fabule, ściśle związanej z prądem dzisiejszego życia — a to chyba więcej, niż szablonowe „sensacje“.

„Czerwona pajęczyna“ — to powieść nawskroś współczesna, ogniskująca w sobie wszystkie elementy naszego życia zbiorowego, z ich kontrastami, niedomaganiami i t. p.

Jak zaznaczyliśmy, już w najbliższych dniach rozpoczniemy druk „Czerwonej pajęczyny“ i nie wątpimy, że ta nowa powieść utalentowanego i wnikliwego autora cieszyć się będzie całkowitem uznaniem Czytelników.

:*)

Rekiny z zagranicy przemówiły

Odrzucenie pośrednictwa Rządu

300 ubezpieczeniowców na bruku

Wczoraj odbyła się w Warszawie z inicjatywy ministerstwa opieki społecznej konferencja z dyrektorami T-stw ubezpieczeń, objętych strajkiem. Dyrektor Ulanowski przedstawił zainteresowanym T-stwom kompromisową formułkę, polegającą na tem, że redukcji w roku przyszłym nie będzie, z tem, że gdyby zaszła ich potrzeba, rozstrzygać będzie arbitraż ministerstwa opieki społ. Nadto ministerstwo proponowało ustalenie minimum płacy na 200 zł. miesięcznie z tem, że dodatkowa pensja byłaby skasowana.

Na tę ugodową propozycję dyrektorzy T-stw ubezp. opowiedzieli kategorycznie odmownie. Oświadczyli nadto, że wszystkich strajkujących w liczbie 300 uważają za definitywnie zredukowanych i skłonni są ewentualnie do przyjmowania indywidualnych podań. Podania wolno składać tylko w najbliższych dniach, przyczem nie wszyscy będą przyjęci. Odnosnie umowy zbiorowej, mimo że takie istnieje

ja we wszystkich innych państwach, dyrektorzy T-stw oświadczyli, że w żadnej formie jej nie zaaprobuja.

Odrzucenie arbitrażu ministerstwa, groźba nieprzyjęcia strajkujących, co w żadnym strajku nie było dotychczas praktykowane, zamyka oczywiście wszelkie drogi do polubownego załatwienia zatargu.

Do sprawy tej powrócimy w najbliższych numerach naszego pisma.

Co nam przyniesie rok 1933?

Wróźby profesora astrologii dla skołatanego świata

W tych dniach pewien paryski dziennik polityczny zamieścił karykaturę znanego ekonomisty od jakiejś czarownicy — wróżki żądającego przepowiedni na temat „jaki będzie rok 1933 pod względem gospodarczym”.

Wiedza, wiedza, a przyzwyczajenie do ... wróżb i przepowiedni swoją idzie drogą. Cyganki i cyganie też muszą z czegoś żyć. Żyją i nawet niezgorzej, zwłaszcza w okresach kryzysów, niepewności i zdenerwowania, gdy każdy czeka lepszych nowin jak wybawienia od klęski.

Do najwybitniejszych nowoczesnych wróżbitów należy profesor astrologii — Jerzy Muche ry, sekretarz generalny „Towarzystwa Psychistów”.

Poniżej znajdują Czytelnicy jego przepowiednie na rok 1933.

Profesor wyraża się — nie jak Cygan, nie jak wróżbita — z całą oględnością, jak na uczonego przystało.

We Francji najpomyślniejsze miesiące będą — styczeń, luty, maj, czerwiec, październik i listopad. Nie znaczy to by w ciągu tych miesięcy było wszystko bardzo dobrze ale zawsze — będzie lepiej niż źle: Na giełdzie — poprawa, bezrobocie zmniejszy się, ceny w rolnictwie ustalą się i poprawią, dobrobyt wzrośnie, i szczególnie rozwinie się przemysł zbytkowny: wytworne krawiectwo, perfumeryjne fabryki, przedsiębiorstwa widowiskowe. Kolejnictwo wykaże, podobnie jak linie okretowe znaczne wzmożenie ruchu i mniejsze deficyty. Ruszy się też budownictwo i roboty publiczne.

W Niemczech sytuacja będzie ciągle niespokojna, bez obawy jednak wojny domowej czy zewnętrznej. Że położenie wewnętrzne republiki niemieckiej będzie jeszcze cięższe niż obecnie dowodzi fakt że kraj ten wstępuje w okres Urana w Domu VI t. j. znaku proletariatu, konfliktów i przewrotów społecznych.

(Uran oznacza niezależność, nowe idee, reformy, siły rewolucyjne, anarchię i dyktaturę).

W Anglii rok 1933 będzie okresem chwiejności i niezdecydowania. Dyplomacja angielska ulegnie pewnej bezwładności, starając się tylko utrzymać dobre stosunki międzynarodowe ale przytem stać przy swoich punktach widzenia i przywilejach. Naród angielski okazywać będzie w dalszym ciągu przywiązanie do ustaw swego kraju, lecz nie obejdzie się bez poważniejszych zamieszek. Sytuacja nad którą rząd niezawsze będzie umiał panować pogorszyć się może koło sierpnia. Do końca roku 1933 Anglia opanuje trudności, nie bez posunąć bar-

dzo radykalnych.

W Belgii partie ludowe nadawać będą kierunek polityce, finansie się poprawia — wogóle horoskopy jaknajlepsze.

W Hiszpanji złe wpływy a-

stralne z roku 1932 zdają się słabnąć. Ludność chce żyć w spokoju, przystosowuje się do nowego ustroju — republikańskiego. Kwiecień, maj i czerwiec stanowią okres krytyczny. Mo-

żliwy jest spisek wojskowy w kwietniu. Rząd hiszpański musi dawać dowody silnej woli ale sądząc z pozycji Jowisza — w roku 1933 rezultatów wyraźnych nie osiągnie.

W Stanach Zjednoczonych: Polityka o dążeniu „naprzód”, jednakże przy stuprocentowym amerykańskim — sprawiedliwość, i wspaniałomyślność wobec państw — dłużników. Ameryka będzie prawdopodobnie wtrącać się do „starego świata”, budząc wiele sympatii ale i ... nie nawiści. Sytuacja gospodarcza polepszy się, zwłaszcza koło czerwca. Niektóre posunięcia rządu w polityce wewnętrznej wydadzą się brutalne. Zniesienia prohibicji nie należy się spodziewać, mimo pewnych złagodzeń.

W Italji: Dalsza nerwowość narodu i rządu, który rządzić będzie poddając się impulsom, kierować się sercem nie rozumem.

W Sowietach: porządek będzie utrzymywany nie tylko siłą ale i dobrowolnie, gdy rząd zdobędzie „nowe sympatie”. W roku 1933 Rosja podlega wyjątkowo dobremu wpływom. Nic jej nie zaszkodzi pozycja Marsa z Domu X oznaczająca opozycję. (Wartoby zacząć nową piatiletke)...

A w Polsce? Niestety o Polsce nie mówią nic te wróżby...

Wandale rozbili statuetkę Matki Boskiej

Dzisiejszej nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy rozbili gipsową statuetkę Matki Boskiej, ustawioną na cokole przy szkole katolickiej w Rożdżeniu. Wczoraj nad ranem znaleziono bowiem statuetkę rozbity, na drobne kawałki.

Prowadzone przez policję poszukiwania nie doprowadziły do ujęcia sprawców.

Przemysł daktyli

Onegdaj wieczorem przytrzymała policja na ulicy Wojciechowskiej go w Zależu, Hersza Perlmuttera, bez stałego miejsca zamieszkania, który dźwigał dwa pakunki. Po rozpakowaniu stwierdzono, iż zawierają one 20 kg. daktyli, które Perlmutter przemycił z Niemiec.

Wraz z towarem przekazano przemysłnika do dyspozycji urzędu celnego w Katowicach.



W zadumie — u progu Nowego Roku.

Dalszy rozwój akcji o obniżkę cen Obniżka cen wyrobów hutniczych

W wyniku prowadzonych przez rząd pertraktacji z przemysłem hutniczym zostało osiągnięte porozumienie co do rewizji dotychczasowego cennika wyrobów hutniczych Syndykatu Polskich Hut Żelaznych.

Na zasadzie osiągniętego porozumienia zasadnicza cena żelaza sztabowego, a także ceny żelaza formowego do NP 24 włącznie uległy 11 proc. niższe, t. j. ze zł. 315 na zł. 280 za 1 tonnę. Ceny pozostałych produktów hutniczych uległy również odpowiednim obniżkom, w każdym bądź razie nie mniejszym dla każdego poszczególnego produktu, jak 10 proc. w stosunku do dotychczas obowiązujących cen zasadniczych. Ceny więc sprzedażne wyrobów hutniczych na terenie całego państwa ulegną niższe w zależności od miejsca składu od 45 do 50 zł. na 1 tonnie.

Niezależnie od powyższych niżek zasadniczych ministerstwo komunikacji, jako największy odbiorca wyrobów hutniczych korzystać będzie dodatkowo ze specjalnego rabatu w wysokości 2 proc.

Gdy diabeł nie może...

Konkurentki monopolu spirytusowego

Od dłuższego czasu krążyły w Świętochłowicach słuchy, że w jednym z domów przy ul. Cmentarnej znajduje się

tajna gorzelnia.

Na podstawie tych niecierpionych przestępstw, kierując się jedynie węchem, nakryła policja ubiegłej nocy tajną gorzelnię w mieszkaniu Zofii Rajwy (Cmentarna 4).

Do pędzenia wódki Rajwowa przyjechała wspólniczką w osobie Amendy Czajowej z Wiel-

kich Hajduk (Rawy 6), z którą prowadził to intratne przedsiębiorstwo.

W zamierzonym „rozszerzeniu „interesu” przeszkodziła policja, która gorzelnię zlikwidowała, konfiskując całą, niezwykle precyzyjną aparaturę, zacier oraz kilka litrów gotowej i przeznaczonej do sprzedaży samogonki.

„Gorzelniczki” odpowiedzą nibawem przed sądem.

Czyżby pierwsze jaskółki poprawy? Huta Pokój otrzymała zamówienia

Jak się dowiadujemy, Huta Pokój w Nowym Bytomiu uzyskała dzięki interwencji czynników rządowych nową wydatniejszą partię zamówień, które pozwolą na zatrudnienie załogi na szereg tygodni. Zatrzymane w okresie przedświątecznym działy produkcji Huty

będą bezpośrednio po Nowym Roku uruchomione.

Pomyślnie jaskółki o nieznacznej poprawie w przemyśle przetwórczym Górnego Śląska rzesze robotnicze powitają z niekłamaniem zadowoleniem.

150 robotników traci pracę

Nowy Czas donosił niedawno o zamierzonych przez dyrekcję Skarbofermu masowych redukcjach robotników na kopalniach Król-Pole Północne w Bielszowicach i Wyzwolenie w Łagownikach.

Sprawa ta była tematem wczorajszej

konferencji u komisarza demobilizacyjnego, który po uprzednim zbadaniu sytuacji w zakładach górniczych Skarbofermu wyraził zgodę na redukcję 150 robotników oraz przejściowe zurlopowanie 300 robotników na przeciąg 12 — 14 tygodni.

Jak wiadomo, dyrekcja Skarbofermu domagała się zwolnienia z pracy przeszło 1000 robotników.

Afera przemysłnicza ciężkiego przemysłu Kopalnia „Biały Szarley” skompromitowana

Po dłuższej obserwacji Śląska straż graniczna wpadła na ślad nowej na szeroką skalę zakrojonej afery przemysłniczej w tonie ciężkiego przemysłu. Stwierdzono mianowicie, że kopalnia rudy cynku „Biały Szarley” w Brzezinach Śląskich, należąca do sp. akc. Giesche, sprawadza z Niemiec do Polski drogą nielegalną siłki do płuczki blendy cynkowej przy tejże kopalni.

Przed kilkoma dniami zatrzymał strażnik niedaleko terenu tejże kopalni samochód z ładunkiem przemysłowych z Bytomia siatek, którym kierował Antoni Kaps, obywatel niemiecki, zamieszkały stałe w Bytomiu.

Wraz z Kapssem zatrzymano kilku zawodowych przemysłników, których zadaniem było przemycanie drobnicowe wspomnianych siatek przez zieloną granicę, które składano w pewnym oznaczonym miejscu, skąd samochodem przewożono następnie do Brzeziny Śląskich i składano w magazynie kopalni.

Ciekawe jest w tej sprawie stano wisko dyrekcji kopalni, jak również generalnej dyrekcji spółki akcyjnej Giesche, bowiem na okoliczność wwozu siatek nielegalnego pochodzenia obie dyrekcje wyparły się tego przemytu, oświadczając, że wogóle nigdy nie zamawiały, ani nie upoważniały nikogo do dostaw siatek.

Oświadczenie to zostało przez straż graniczną na miejscu przegwożdżone, bowiem w toku dochodzeń wyszło najaw, że magazynier kopalni był dokładnie o wszystkim poinformowany, a nawet potwierdzał odbiór przemysłowych siatek.

Trudno uwierzyć dalszym wyjaśnieniom dyrekcji Sp. Akc. Giesche, by magazynier na własną rękę brał odpowiedzialność, gdyż w spółce istnieje specjalne biuro zakupów, regulujące kwestię dostaw.

Prowadzone obecnie energiczne

dochodzenia niewątpliwie wyjaśnią stanowisko Sp. Akc. Giesche w tej aferze.

Kierownik szkoły czy zbój? Skopał i zbił służącą a następnie wyrzucił na ulicę

Do redakcji naszej przybyła przed kilkoma dniami młoda jeszcze dziewczyna wiejska, która opowiedziała ciężkie swe przeżycia.

Ze słów owej dziewczyny — Bronisławy Mandryszówny, pochodzącej ze wsi Łuków, pow. Rybnik, dowiedzieliśmy się, że od blisko 3-letniego czasu jako służąca u p. Antoniego Zagórskiego, kierownika szkoły w Załęskiej Hali pod Katowicami.

Piśmo wprost wzdraga się przed opisywaniem tego wszystkiego, co przeszła ostatnio biedna dziewczyna u nieludzkiego pracodawcy, który

skopał ją w nieludzki sposób, a następnie wydal z pracy, odmawiając okrwawionej z pobicia i posiniaczonej od brutalnych razów dziewczynie wydania karty porady do Kasy Chorych.

Znalazszy się w sytuacji bez wyjścia, Mandryszówna, za poradą napotkanych w Załęskiej Hali robotników, przybyła do naszej redakcji, skąd odesłana została do Kasy Chorych.

Jak się obecnie dowiadujemy, o-

fiara brutalnego chlebobawcy znajduje się

na kuracji w szpitalu miejskim w Katowicach.

Nie wątpimy, że skandaliczną tą sprawą

zajmą się bliżej powołane czynniki.

My ze swej strony nie spuścimy jej z oka, dopóki brutalna nie spotka zasłużona kara.

Nasz kącik lekarski

Co i jak i kiedy myć?

Jak nie wszyscy dobrze wiedzą, jakim ważnym organem ustroju ludzkiego jest skóra, tak również nie wszyscy utrzymują swoje ciało w należytej czystości.

Prócz różnych przyczyn wpływa na to zakorzeniony szkodliwy zwyczaj podziału na miejsca uprzywilejowane (twarz, kciście rąk), mniej uprzywilejowane — szyja, ręce do pach, tułów, nogi, i upośledzone — brzuch, uda, biodra, pachwiny, a w szczególności organy płciowe!

Ten niezrozumiały, często fałszywym wstydem tłumaczony, zwyczaj prowadzi szczególnie u kobiet do bardzo poważnych i długotrwałych oraz

nie tylko miejscowych zachorowań.

Tymczasem zaś pieczołowite obmywanie całej skóry jest przedewszystkiem niezmiernie korzystnym zabiegiem kosmetycznym (uwaga! płeć piękna!) albowiem przez długie lata utrzymuje młody i świeży wygląd.

Dalej codzienne mycie jest potężną bronią w walce z chorobami!

Należy więc codziennie myć całe ciało, nie wylaczając głowy. U kobiet z powodu dłuższych włosów wystarczy myć głowę raz na tydzień, choć częstsze mycie również nie zaszkodzi.

Jak myć? Woda z mydłem na miednicy, misce, szafliku lub innem, byle czystym naczyniu. Początkowo wodą ciepłą. Wkrótce jednak można przyzwyczaić się do zimnej. I to jest najbardziej racjonalny sposób mycia. Głowe jednak i kark należy myć w wodzie bliskiej temperaturze ciała. Czasami do pomocy należy użyć szczytki do mycia rąk i nóg.

Przynajmniej raz w tygodniu wziąć ciepłą kąpiel, przysiężnie lub łaźnię.

Kiedy myć? Tu należy zastosować pewien podział. Węz raz dziennie przed spaniem całe ciało. Zrana — przynajmniej twarz, piersi, pod pachami, ręce. Kilkakrotnie w ciągu dnia, a szczególnie przed spożywaniem pokarmów ręce. Obowiązkowo dwa razy dziennie pachwiny i organy płciowe. To ostatnie mycie ma szczególniejsze znaczenie dla kobiet: zabezpiecza je ono przed bardzo poważnymi chorobami i złośliwymi komplikacjami.

Matki winny przyzwyczajać swe dzieci, a głównie córki do szczególnej czystości od najmłodszych lat.

Wtedy bowiem zdrowie, radość życia, teżyna i uroda największą stają się ich drogą!

Nagroda

dla zasłużonego muzyka

P. minister W. R. i O. P. przyznał zasłużonemu pianiście prof. Aleksandrowi Michałowskiemu nagrodę w wysokości 1200 zł.

Sędziwy mistrz po ciężkim zapaleniu płuc, przechodzi powoli do zdrowia

Porachunki osobiste

Wczoraj późnym wieczorem na przechodzącym ulicą Szarlejską w Brzozowicach Wawrzyńca Maślankę napadło zleniacka dwóch osobników, jak się następnie okazało, Paweł Katera i Paweł Bochenek z Brzozowic, którzy uderzyli go kamieniem w głowę, przyczem Maślanka padł zemdlony na ziemię.

Napastnicy tymczasem zbiegli.

Przechodnie zaopiekowali się Maślanką i odprowadzili go do domu. W chwili potem ci sami sprawcy wtargnęli do mieszkania Maślanki, zniszczyli mu meble i skradli mu portfel zawierający 70 złotych.

Przeprowadzając dochodzenia policja ustaliła, że był to porachunek osobisty na tle awantury, jaka uprzednio wynikła w restauracji Krupy.

Owocny pościg policji za włamywaczami

TARNOWSKIE GÓRY, 31.12. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do domu p. Ceunertowej w Bobrownikach, bawiacej od kilku dni u syna w Brzozowicach. Po splądrowaniu 5-pokojowego mieszkania rabusie zabrali ze sobą odzież, bieliznę, biżuterię, niestwierdzonej narazie wartości.

Policja, która przypadkowo dowiedziała się o włamaniu, w toku po-

ścigu zdołała ująć jednego ze sprawców kradzieży. Jana Kulik z Kozłowej Góry, przy którym znaleziono część skradzionych przedmiotów.

Przyparty do muru Kulik wydał swego współnika, Bertolda Pakule z Radzionkowa, którego jednak dotąd nie zdołano ująć.

Część zrabowanych rzeczy zwrócono właścicielce.

Sprawa Grzondziela w świetle sprostowania Zakł. Ubezp. Społ.

W związku z zamieszczonym przez nas listem Alojzego Grzondziela z Welnowca (Jadwigi 3), otrzymujemy sprostowanie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, które zamieszczamy poniżej:

„Nieprawda jest jakoby p. Grzondzielowi Alojzemu wstrzymano rentę z powodu rzekomego uznania go przez lekarzy w Krynicy za zdolnego do zarobkowania. Jak również nieprawda jest, jakoby zamiast Grzondziela Zakład leczył w Krynicy inną osobę, zupełnie zdrową. — natomiast bezwzględnie prawdą jest, że:

a) p. Grzondziel pobrał rentę inwalidzką z powodu przejściowej niezdolności do wykonywania zawodu, wobec czego tak, jak we wszystkich podobnych wypadkach, Zakład rów-

nież wobec niego zarządził kontrolne badanie jego stanu zdrowia.

b) dla zbadania jego stanu zdrowia zarządzono kilkudniową jego obserwację w szpitalu dla nerwowo-chorych, gdzie lekarze specjaliści stwierdzili, że stan zdrowia p. Grzondziela uległ znacznej poprawie tak, iż jego zdolność do wykonywania zawodu zwiększyła się więcej niż 50 proc.,

c) wobec takiego orzeczenia lekarskiego Zakład musiał wstrzymać rentę z powodu braku ustawowych warunków do dalszego korzystania ze świadczeń,

d) Zakład ani nie przeznaczał p. Grzondziela do leczenia w Krynicy, ani też nikogo innego za niego tam nie leczył”.

SYLWESTER, ACH TEN SYLWESTER!...

Jeżeli ostatni dzień miesiąca jest najcięższy do przeżycia — coż mówić o ostatnim dniu roku... A jednak... Choć już wielki Napoleon zwykł był mawiać ze zniechęceniem: „Sylwester, ach, ten Sylwester!” — dzień 31 grudnia, dzień Sylwestrowy uchodzi za radosny, szczęśliwy i wybitnie świąteczny. Może być smutna Wielkanoc, smutne Boże Narodzenie, ale już co Sylwester to wogóle radość, upojenie i wogóle ładny kawałek szalu.

Czy ten szal jest za gotówkę czy na kredyt, czy nawet na gapę — szal jest szal a występuje epidemicznie czyli nagminnie, a objawia się... jak komu pomysłowości wystarczy.

Tu niema żadnych tradycyjnych potraw, kosztownych podarków dla znajomych i rodziny — tu każdy sobie świadczy, każdy na własną rękę, co może, to robi, aby wesolo, aby ten kawałek szalu. Pani Ciucińska, matka dzieciom i ślubna żona mężowi nie będzie opieką cery nad 9, 11 lub zgoła 13 daniami, nie potrzebuje hasać ze szczytką nad porządkami świątecznymi. Ratuja panią C. zapasy poświąteczne i dają jej wolną rękę gdy chodzi o Sylwestrowy szal.

O godzinie 9-ej dzieci dostaną po pół kieliszka ciekłego wina, kawałek strucl na zakaszenie — i spać! Mama z tatą idą się bawić. W małej restauracyjce spotkają się z wujem Onufrym, ciotką Kłocią i

t. d., a potem w gronie rodzinnym witać będą Nowy Rok, ośliniając się w czułościach, by wrócić za parę godzin do ciepłych piernatów przy piecu i wypać się przed dniem pracy.

Pan Kocio Kozubalecki „złoty młodzieniec”, nie będzie martwić się nad tem, którą ciotkę lub którego kolegę zaszczylić swym miłym towarzystwem. Pan K. wypożyczy frak za 5 złotych, przywdzieje czy sty półkoszulek, cylinder po tatusiu i niezapłacone lakierki i pójdzie „przysiadac się” do wszystkich znajomych, we wszystkich restauracjach i dancjach, pić co mu da, i przyjść do domu za dnia aby nie płacić dozorczy.

Panna Kasia do wszystkiego zostawi niepoznywane garnki i ze swoim Stasiem od rzeźnika, albo kapralem od strażaków popędzi na wodę sodową z sokiem i kilkadziesiąt szajerków do „storacji”.

Pan Antos Lebiega z Frankiem Lemoniada opuszczają „Cyrk” i z tych paru butelek czystej pod latarnią wyciągną przeświadczenie, że dobrze było, gdyby tak codzień był Sylwester, kiedy na „kalekie z wojny jęwopejskiej”, albo „ślepego od urodzenia inwalidy” łatwiej naciagać rozbawioną publikę.

Nawet pan Mietek recte Mojżesz Hosenduff zamówi telefonicznie stoлик w „Oazie” i pójdzie „się szaleć” do „Picadilly” z Hanką vel Cypoją Robaczek. — Szalejemy hej, Hanka — zawoła — Ja płacę! Nasza jest noc, gdy te trzy złote pięćdziesiąt woła z kieszeni o trochę przekąsć i dużo pić. Wytamy ten nasz Nowy Rok!...

Pełne będą dancingi, reduty, restauracje i knajpy. Fruwać będą serpentyny po 20 groszy i sytać confetti po 30 groszy turebka, tańczyć będą zamaskowane kolombiny w pocerowanych pończochach i chwile w nogach pierrotty w przybrudzonych nity — białych strojach.

Strzeliste spojrzenia, zapach alkoholu, flirty, szepty i czkawka, upojne tango i pijackie floresy na śliskiej podłodze... A o godzinie 24-ej zgasną światła, orkiestra czy jazz na powitanie Nowego Roku zaryczy tusz i... zimnym tuszem ostudzi rozpalone głowy:

— Oj! Przecież to jutro trzeba do biura na ósmą. Może już pójdziemy?...
— Kpiśz chyba! — odpowie ci to warzyszka. — Jutro niedziela; zdążyć się wyspać. A teraz każ dać jeszcze butelkę czerwonego albo czystej...
I wtedy zbledniesz jak ta ściana i odejdziesz ci ochota do szalu. Zapóźno!... Biada ci, przyjacielu! Wte

dy już nie ci nie pozostaje do czynienia tylko wypić puhar radości aż do dna, choćby ci po nim odbijało się kwaśno i gorzko, jakobyś ocet z żółcia a nie wesołość spijał.
— Więc tedy szalej dalej! Oto Sylwester.

Do godziny 10-ej wieczorem telefonujesz, gdzie możesz, pytając dokąd znajomi idą, by się do nich przyczepić, pożyczasz i czyszczysz

frak, odbierasz mu koszulę, od drugiego, co głupszy, pożyczasz parę złotych na wszelki wypadek, nawiedzasz lichwiarza, zastawiasz, co możesz, odprasowujesz spodnie i zamalowujesz atramentem dziurę w lakierku, szukasz spinek i białej muszki, wreszcie — sztywny a podniecony walisz na spotkanie „Przygód”.

Oto początek.
„A gdy słońce rwąc wiotkie przede dymnym pasem w brudne okna tawerny wrazi pyśk swój raby — chłód nagły cię ogarnie jak w grobowym dole. I w miasto szarych murów otoczone pasem, podążysz chwiejnym krokiem między ludzkie raby, co pod ciężarem losu klną nieszczęsną dolę...” — jak mówi poeta.

Zostawiasz legitymację i dowody „do wykupienia” jako zastaw, za to, coś wypić i zjadł nieopatrznie; holendrując na ślaczalych nogach wędrujesz z czawką do domu; we łbie ci łupie i trzeszczy; ssąc palec, kładziesz się spać, jeśliś nie uwiązł gdzieś w komisariacie, podniesiony z rymostką; a zdziwysz się, patrząc smętnie na rozprute spodnie, splamiony śledziową sałatką frak, zdezelowane doszczętnie lakierki i szszarzą bieliznę; sięgasz do kieszeni i czujesz pod palcami — tylko płótno; śniąc o niezapłaconych wekslach i niewykupionych zastawach zaspasz twardo — bo coś innego ci do czynienia pozostaje.

Oto koniec.
Nie zawsze taki sam! Czasem można w tańcu poznać zamaskowaną córkę maharadży lub „króla szmalcu” — ale to rzadko. Łatwiej spotkać się w tango z własną „do wszystkiego”, lub rodzoną żoną.

Czasem ktoś przez omyłkę lub jako „niespodziankę” włoży ci w kieszeń czek na sto dolarów — ale to rzadko. Łatwiej dziś dostać... w buzię za deptanie czy potrącenie. A z tego wynikają kosztowne „przeprosiny”.

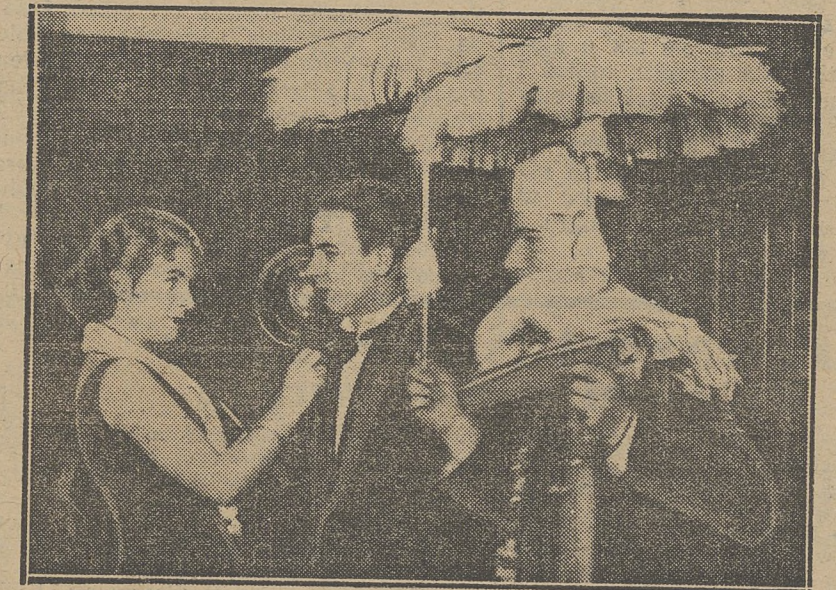
W rezultacie — pierwszy dzień Nowego Roku jest z zasady smutny, szary i kwaśny. I tu leży błąd największy naszego P. T. Społeczeństwa.

Pamiętajmy, że „jaki początek —

taki dalszy ciąg i koniec”, że „początek decyduje o całości”.

Jeśli pić będziemy i szaleć nie tylko 31 grudnia i nocy Sylwestrowej, ale i cały 1 stycznia — czeka nas radosny, szczęśliwy rok.

Najgorzej — że ledwo na jeden dzień wystarczy pieniędzy — a gdzież na ten drugi?... Ba, i to niedziela będzie, a w niedzielę nie płacą! A to pech!...
Ach, ten Sylwester!...



Uwaga! Światło gaśnie, Nowy Rok się zaczyna...



Ala do dna... Koniecznie do dna...



Po „dobrze spędzonym” Sylwestrze.



A drugi inaczej...

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma życzymy jaknajserdeczniej aby Nowy Rok był lepszy i pomysłniejszy dla nich niż rok miniony.

REDAKCJA

Życzenia

„Wszystkiego najlepszego!”
„Dobrego Roku!”
„Spełnienia wszystkich życzeń!”
I t. d., t. d., t. d.

Takie życzenia rozbrzmiewają wokoło na początku każdego roku. Napozór wszystko jest jasne. Jedni życzą drugim — dobra. Nowy Rok wedle tych życzeń powinien być jaśniejszy, słodszy, lepszy, błękitniejszy i t. d.

Ale to jest jasne tylko napozór. Skoro próbujemy wnikać w głębi tych tradycyjnych powiedzeń i spojrzeć na nie z punktu widzenia każdej jednostki osobno, zaciemni się wszystko całkowicie — i prostu włosy nam staną na głowie.

Bo jakżeż to? Czegoż naprzykład życzy urzędnik z dwustużłotową pensją właścicielowi składu węgla? Czy, żeby zima była łagodna i krótka, czy też ostrych i długich mrozów, które robia u węgla rza ruch w interesie? Czego ma życzyć komornik podatnikowi i nawzajem? Konsument producentowi? Właściciel kina, właścicielowi teatru? Adwokat prokuratorowi? (No, to ostatnie może jeszcze dałoby się jakoś uzgodnić). Fabrykant broni pacyfiście? A wreszcie czego można życzyć lekarzom i właścicielom zakładów pogrzebowych? Brrr! Mróz mnie ogarnął...

Mało tego! Weźmy pod uwagę jeszcze inne komplikacje. Czego życzyć na przykład przeznacnemu Magistratowi? Obfitości opadów śnieżnych i psujących się bruków, przy których znajdują zajęcia bezro-

botni? Czy też może masowego i punktualnego napływu podatków, który stworzy kadry bezrobotnych egzekutorów i inkasentów?

Straszny metlik się robi, gdy jedno skusi człowieka do analizowania życzeń noworocznych.

Zresztą — Nowy Rok ma jedną niezaprzeczoną zaletę. Serca ludzkie się otwierają i życzą sobie wszystkiego najlepszego, nawet ta cy, którzy przez cały rok życzyli sobie rzeczy zgoła nieprzyjemnych.

Prawdziwość tego stwierdziłem sam niedawno.

Spotkałem swego znajomego, który zapytany o pana Iksa, nazwał go łotrem, oszustem i kamałją, oraz dodał mu kilka życzeń, z których najłagodniejsze wspominały o dżumie, trądzie i cholera.

Tego samego dnia, to znaczy wczoraj ujrzałem przy bufecie jednego z barów — obydwu. Mego znajomego — i pana Iksa.

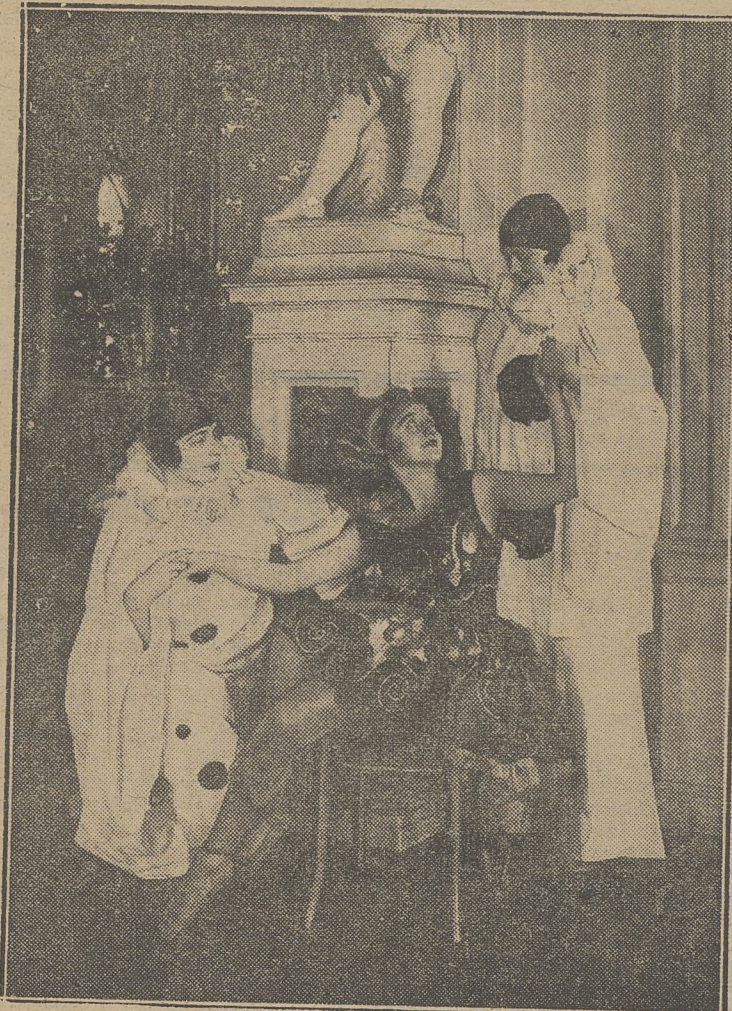
Całowali się i pod którąś tam kołatkę, życzyli sobie głośno i z wyłanianiem wszelkich pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku. Byłem oszołomiony. Gdy mój znajomy zbliżył się do stolika, przy którym siedziałem, zapytałem go z głupią miną:

— Cóż to, pogodziłeś się z Ikssem? Zmieniałeś o nim zdanie?
— Oszalałeś chyba. O tym to trze?

— Więc...
— Widzisz, ma mi taki drań szkodzić, woła mu dobrze Nowego Roku życzyć... Co mnie to kosztuje...



Pobołowisko Starego Roku.



Miedzy Starym i Nowym Rokiem...



Tango Rok Nowy.. Figura pierwsza...



Jeden tak...

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Przestarzałe ustawy nie pozwalają rzemieślnikowi pracować

Wielmożny Panie Redaktorze. Szczerze przyznaję, że żadne pismo nie troszczy się tak o głodnych, jak Pana gazetka, to też i ja błagam o radę i ratunek, bo stoję o krok od przepaści.

Od roku jestem bez pracy, a więc nie pobieram już żadnego zasiłku, otrzymuję tylko pomoc w naturze w postaci maki, cukru i tłuszczu w znikomej ilości.

A ja mam na utrzymaniu rodzi-

ne, składająca się z pięciu osób. Pracy nie mogę nigdzie otrzymać, bo firmy wykonują wszystko rękami terminatorów, ponieważ ci pracują bezpłatnie przez czas trzyletniej nauki, więc ja, chcąc dać dzieciom i żonie kawałek chleba i opłacić czynsz mieszkaniowy, muszę pracować dorywczo, a jak ta praca wygląda, to opiszę.

Prosił mnie mój kolega, żebym mu wybielił kuchnię i przedpokój,

kupił sam farby, to też poszedłem do niego, żeby mu tę kuchnię o-bielić. Drogo dwugodzinna odbyłem pieszo i za całą pracę otrzymałem 9 złotych i obiad.

Za te pieniądze kupiłem dziecku buciki, bo już chodziło do szkoły prawie boso, a tu zima, już nawet obcy zwracali na to uwagę.

Wkrótce otrzymałem nakaz karny ze starostwa w Cieszynie, mocą którego zostałem skazany na 10 zł. grzywny lub 2 dni aresztu.

Za co?

Za to, że zarobiłem uczciwą pracę 9 złotych, że chciałem zarobić na chleb i buty dla dziecka, za to, że ratowałem się od śmierci głodowej, że pracowałem, żeby nie być ciężarem społeczeństwa?

Cóż wolno, jeśli pracować nie wolno?

Radź, Panie Redaktorze, co mam czynić?

Czy mam pomordować te niewinne dzieci, żeby nie musiały konać z głodu?

Czy mam iść kraść, bo starostwo nie pozwoli nawet pracować dorywczo?

P. Mazur, Cieszyn.

W załączeniu przesyłam dowody, jak mnie ścigała, bo nie mam karty przemysłowej, a jak chciałem wykupić kartę przemysłową, to mi jej nie dali, bo nie moge wykazać się świadectwem wyzwolenia.

Skąd mam wziąć to świadectwo, kiedy ten maister, u którego uczyłem się, został zamordowany przez bolszewików?

Ja myślę, że te 9 i pół lat praktyki malarskiej powinno wystarczyć za świadectwo.

Smutna prawda o smutnej rzeczywistości. Istotnie jeszcze do dziś dnia pokutuje na Śląsku Cieszyńskim dawna przemysłowa ustawa austriacka, która żąda karty przemysłowej, wydawanej na mocy egzaminu czeladniczego i trzyletniej praktyki.

Praca pokatna, dorywcza jako niedozwolona jest karana, czego doświadczył Pan na swej skórze.

Skoło złożenie egzaminu czeladniczego przez Pana jest parażem niemożliwe, trzeba przede wszystkim prosić sąd o odroczenie płacenia czynszu za mieszkanie, by z dziećmi nie zostać bez dachu nad głową.

Następnie należy odnieść się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Bielsku z prośbą, by ta zwróciła się do odpowiednich urzędów w miejscu odbywania przez Pana praktyki o zaświadczenie na podstawie zeznań świadków, że odbył Pan „termin” i ma prawo samodzielnego wykonywania zawodu. Jednocześnie trzeba prosić Izbę, aby wydała Panu tymczasowe zaświadczenie, zezwalające na pracę bez narażania się na kary.

Życie zaś samo woła: Czas już, wielki czas skończyć z przestarzałymi ustawami — czas umożliwić ludziom zdobywanie chleba, na który czeka zgłodniała dźwignia.

„Kwartet Sopranów” Sylweiki wykonawczyń

Organizator i twórca Kwartetu to **Anda Kitschmann**, Laureatka Akademii Muzycznej w Wiedniu, pierwszy w Polsce kapelmistrz-kobieta, która dyrygowała kilka lat orkiestrą Teatru Nowości w Warszawie oraz szeregiem koncertów symfonicznych zagranicą. Autorka i kompozytorka niezliczonych piosenek popularnych, obecnie od lat kilka przebywa w Katowicach, gdzie pracuje pedagogicznie w dziedzinie śpiewu. Po gruntownych bowiem studiach u prof. Płomińskiego, sięgnęła **Anda Kitschmann** i po laury śpiewacze, zdobywając wielkie powodzenie w operze w partjach koloraturowych. Czytelnicy nasi zaś znają cenioną śpiewaczkę niezawodnie z jej licznych recitali w rozgłośni katowickiego Radia.

Eugenja Skórska-Tomaszewska, to niezwykle piękny i niezwyklej rozmiarów sopran dramatyczny, uczennica prof. Płomińskiego i **Andy Kitsch-**

mann. Po szeregu nader udatnych występów w operze lwowskiej, kreowała na scenie katowickiej: „Santuzze”, „Halke” i t. d., zdobywając sobie ogólny aplauz.

Julja Uścińska — to młody talent sceniczny, o pięknym, głębokim mezzo-sopranowym głosie, wróżącym nieprzeciętną karierę.

Małgorzata Sośnińska zaś, to młodziutka Górnoślazaczka, której srebrzysty, jasny sopran i niezwykła muzyczność zwróca z pewnością uwagę naszych melomanów.

Inauguracyjny wieczór „Kwartetu Sopranów” zapowiada się imponująco, zarówno ze względu na wykonawczynie, jak i przepiękny program i efektowną oprawę sceniczną. A więc środa „sopranów”!



p. Małgorzata Sośnińska



p. Eugenja Skórska-Tomaszewska



p. Anda Kitschmann



p. Julja Uścińska

Po świątecznej przerwie przemytnicy znowili „szmuglowanie”

TARNOWSKIE GÓRY, 31.12. — (tel. wł.). Na zielonej granicy koło kolonii Wiktor zatrzymała wczoraj rano policja dwu przekradających się do Polski przemytników, określonych mecjami, wypełnionymi rodzynkami.

Gdy zatrzymanych, którymi okazali się mieszkańcy Kamyczki pow. Będzin — **Lucjan Badanek** i **Bolesław Pułka**, odprowadzano do urzędu celnego, nastąpiła szczególna rzecz. Korzystając z ciemności **Badanek** wyrwał się nagle eskor-

cie i zbiegł przez zieloną granicę do Niemiec.

Tego samego dnia wieczorem w Suchej Górze natknął się patrol policji na znanych przemytników **Stanisława Nislera** i **Karola Janę** z **Wielkich Piekar**. Przy zatrzymanym znaleziono 15 kilo drożdży prasowanych, zegar ścienny, kilka orzechów kokosowych i pomarańcze, które wraz z ujętymi przekazano urzędowi celnemu w kol. Wiktor.

Korzystajcie z rzadkiej okazji 10 dni wyoczynku wśród maiestatu gór

Zmęczony pracą i zgnębiony codziennymi kłopotami życiowymi człowiek, tęskni do wypoczynku w miejscu zacisznym, z dala od zgiełku i jazgotu wielkiego miasta.

Nie każdy jednak może sobie pozwolić na dalszą ekskursję, gdyż połączone to jest z wydatkami.

Doskonałą okazję idealnego wypoczynku stwarza pobyt w uroczym zakątku Besku du sudeckiego —

Żegiestowie — Zdroju.

Tamże, w wygodnie urządzonej i niezwykle gościnnej pensjonacie „**Żorlina**”

spędzić można 10-dniowy pobyt za bagatelna kwotę 75 zł. Kwotą tą objęte jest mieszkanie z opałem całodziennym wykwinem utrzymaniem pensjonatowym (4 posiłki dziennie), oraz udziałem w kursie narciarskim, prowadzonym przez wykwalifikowanego instruktora.

Nie od rzeczy będzie dodać, że Żegiestów ma

idealne tereny narciarskie.

Szczegółowych informacji udzieli na życzenie redakcja „Nowego Czasu” ustnie, pisemnie lub telefonicznie (tel. 24-48).

Dziennikarze Jugosławji w Zakopanem

Do Zakopanego przybyła wycieczka prasowego porozumienia polsko-jugosłowiańskiego.

Wycieczka zwiedziła muzeum tatrzańskie, poczem odbył się o-

biad, na którym wygłoszono liczne przemówienia.

Dalej goście zwiedzili dolinę Kościelicką. Sylwestra spędzą na wspólnej biesiadzie.

Dlaczego Nowy Rok przypada 1 sty znia

W zamierzonych czasach starożytności Egipcjanie, Fenicjanie i Persowie zaczęli rok od jesiennej równonocy dnia z nocą (21 września), a Grecy do V w. przed Chr. od zimowego przesilenia (21 grudnia). Starożytni Rzymianie również święcili początek roku 21 grudnia, aż do czasu wprowadzenia przez Juliusza Cezara kalendarza Juliusa, który rozpoczyna rok od 1 stycznia.

Żydzi zawsze rozpoczynali rok w pierwszym dniu miesiąca Tisri, czyli między 6 września a 5 października naszego kalendarza. Zwykła data Nowego Roku wśród chrześcijaństwa średniowiecznego był dzień 25 marca.

W kalendarzu Juliusa (stary styl), wszystkie lata setne były przestępne, a na skutek tego pod koniec XVII w. pomiędzy rokiem zwrotnikowym i kalendarzowym wytworzyła się różnica 10 dni. Dla zapobieżenia tej nieścisłości, papież Grzegorz XIII opierając się na ścisłych obliczeniach najwybitniejszych astronomów i matematyków ówczesnych, reformując kalendarz Juliusa, na mocy wydanej przez Grzegorza XIII bulli papieskiej, dnia 5 października 1582 r. pominięto 10 dni i w ten sposób dzień 5 października stał się dniem 15 października, przestępnymi zaś latami setnymi są od teraz te, które podzielne są przez 400.

Zreformowany kalendarz, który od teraz nosi nazwę „Kalendarza Gregoriańskiego” (nowy styl) przyjęły niektóre kraje już w 1582 r. Polska w 1586 r., natomiast Niemcy dopiero w 1700 r., a więc 114 lat później.

W roku tym w Polsce skrócono grudzień o 10 dni, przesłaniając z 22 na 31. Był to jedyny w historii świata najkrótszy, bo 21 dni liczący miesiąc.

Ogłoszenia DROBNE

PANIENKA 20-LETNIA, pilna, pracowita, zna się na szyciu, zajmie się dziećmi od zaraz lub 15 stycznia. Łaskawe zgłoszenia do administracji Nowego Czasu w Katowicach „dla Pani Z. z Król. Huty”.

Siałym Bywalcom restauracji

Bar Krakowski

W Katowicach,
u. Poprzeczna 19, tel. 97

śle życzenia noworoczne

WAWRZYNIEC KOWALSKI

Restauracja

CARLTON

Katowice, Poprzeczna 5

Wszystkim miłym Gościom

dosiego roku

Życzy, LUKASZEK

Naszym Szan. Gościom,
Klientom i Przyjaciółom
z okazji

Nowego Roku

składamy na tej drodze serdeczne
życzenia wszelkiej pomyślności

Rodzina LAMLA

Katowice, Wojewódzka 16.

Radca załogowy na bruku Magistrat Król. Huty pogwałcił przepisy o R. Zakł.

Przed niedawnym czasem „Nowy Czas” oświadczył skandaliczne stosunki, jakie od dłuższego już czasu panują w łonie rady załogowej robotników miejskich Kr. Huty, która, jak wiadomo, jest jedną z ostatnich fortec NPR-u.

Znane są już dobrze praktyki przewodniczącego rady zakł. p. Rohna, co to

nie wstydził się skubać łapówki z nędznie opłacanych robotników miejskich, którzy dla zapewnić sobie pracy, płacili do rąk tego satrapy robotniczego — ciężko zapracowany grosz.

Sprawa ta zajął się już Inspektor Pracy p. Franke i należy się spodziewać, że niebawem nastąpią dalsze rewelacje.

I oto nowy skandal! Na wniosek osławionego p. Rohna, Magistrat w osobie p. radcy Cwiżewicza zwalnia

bez wszelkich podstaw prawnych z pracy zatrudnionego do 20 grudnia ub. r. w rzeźni miejskiej, członka rady załogowej p. Józefa Otawę. Zwolnienie nastąpiło z tego powodu, że p. Otawa miał się dopuścić rzekomo jakichś przewinień,

że miał opuścić pracę, chociaż wiadomym było wszystkim, że p. Otawa jako członek rady załogowej z ramienia ZZZ, musiał mierz dla załatwienia spraw związanych ze swym urzędem, wydać się na kilka godzin z rzeźni.

Przeciwno niewygodnemu pp. magistratnikowi p. Otawie wytoczono najcięższego kalibru dział

w postaci paragrafów regulaminu pracy dla robotników miejskich z dn. 8.7.1931 r. oraz ustawy przemysłowej.

Spodziewać się należy, że p. Inspektor pracy po zapoznaniu się z meritem sprawy zabierze się energicznie do uporządkowania

niezdrowych stosunków, panujących w magistrackiej radzie robotniczej.

Najbardziej byłoby wskazaniem, by całe „zacne”

„towarzystwo wzajemnej adoracji” rozpuścić na cztery wiatry

i zarządzić przeprowadzenie nowych wyborów.

P. Rohm, człowiek

skompromitowany korupcją nie powinien ani chwili dłużej piastować stanowiska przewodniczącego rady załogowej.

Czyż to nie skandal? Kamienicznik, hotelarz, restaurator i piekarz w jednej osobie na posadzie państwowej

Żory, 31 grudnia.

W związku ze wzrastającą klęską bezrobocia, zabieraliśmy głos wiele razy w sprawie osób, które zajmują

dwie i nieraz trzy dobrze płatne posady,

gdy tymczasem tysiące urzędników

przymiera z głodu.

Jedynie dlatego, że niema dla nich miejsca, niema dla nich pracy i zarobku.

O skandalicznym wprost wykpiwaniu tej ludzkiej zasady, że praca należy się przede wszystkim bezrobotnym

żywieliom rodzin, donoszą nam z Żor, gdzie niej. Ignacy Kosterka,

właściciel kilku domów czynszowych, hotelu „Pod pocztą”, restauracji, kawiarni i piekarni —

mimo olbrzymich zysków, jakie daje mu wszystkie wspomniane przedsiębiorstwa i czynsze z do-

mów —
piastuje stanowisko sekretarza w sądzie grodzkim

w Żorach. I tylko dlatego, by się z nim liczone, jako z osobą „urzędową”.

Panu Kosterce winny jednak wystarczyć dochody z licznych jego przedsiębiorstw i domów, — gorzej się rentująca posada w sądzie powinien p. Kosterka zwolnić na rzecz jednego z tysięcy głodujących i złamanych życiem, bezrobotnych inteligentów.

Harcerze okradzeni

Ubiegłej nocy dokonano włamania do biura związku chłogawki śląskich harcerstwa polskiego w Katowicach przy ul. Szafranka 4.

Łupem rabusiów padła maszyna do pisania, rower, części zapasowe, obuwie narciarskie, oraz przybory sportowe.

Znów ofiara zgwałcenia Policja ujęła zuchwałców

Pod zarzutem dokonania gwałtu na 17-letniej Annie Dr. z Świętochłowic (Piaskowa 13) ujęła policja Eryka Korzekwę (Długa 15) i kilku jego kolegów, którzy w dniu 24 grudnia ub. r. zatrzymali na uli-

cy Annę Dr. i siłą zawlekli ją do mieszkania niejakiego Maksa Batera w Świętochłowicach (Długa 15), a następnie dopuścili się ohydnych czynów.

Od 10 zł.
począwszy

DOM MEBLOWY
„Fortuna”

Za gotówkę
10% rabatu

Katowice, ulica Jagiellońska 5

sprzedać jak dotychczas, meble na najdogodniejszych warunkach spłaty

Największy dom wysyłkowy Górnego Śląska
dla prowincji

KRONIKA

Niedziela, 1 stycznia 1933 r.

Dziś Nowy Rok!
Intro Makarego.

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela 1.1 o godz. 16-ej „Jasełka”; o godz. 20-ej „Noc Sylwestrowa”
Wtorek, 3.1 o godz. 20-ej przedstawienie popularne „Omal nie noc poślubna”.

Sroda, 4.1 o godz. 20-ej „Kwartet sopranów”.

Tarnowskie Góry. Poniedziałek dn. 2.1 o godz. 19.30 „Mademoiselle”.

Bielsko. Czwartek 5.1 o godz. 19.30 „Noc Sylwestrowa”.

NOWY ROK W TEATRZE

1933 rok rozpocznie Teatr Polski dwoma przedstawieniami: w niedzielę 1 stycznia 1933 o godz. 16-ej po cenach znizonych widowisko Jasełkowe w 4 obrazach „Gdy się Chrystus rodzi...”. Wieczorem o godz. 20-ej po raz drugi brawurowa komedia karnawałowa p. t. „Noc Sylwestrowa”. Komedię tę dowcipną w treści i sytuacjach grają pp. Wafiska, Marecka, Marwicz, Arnoldt Bryliński, Biesiadecki, Godlewski, Mikołajewski, rozsiewając blaski szalonej wesołości, humoru, finnej i wdzięku. Okrasa przedstawienia jest śpiew p. M. Jaroszkówny oraz balet.

R a d i o

Katowice, Niedziela 1 stycznia 1933 r.

10.30: Nabożeństwo w klasztorze OO. Franciszkanów w Panewnikach na Śląsku. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: Pogadanka. 14.00: Dialog konkursowy „O gospodarskich sprawach”. 14.20: Muzyka ze Lwowa. 14.40: „Co słychać, o czym wiedzieć trzeba”. 15.00: Muzyka ze Lwowa. 16.00: Program dla młodzieży: Pogawędka na temat „Co się dzieje na świecie”. 16.25: Intermezzo muzyczne. 16.45: Odczyt z Warszawy. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Intermezzo muzyczne. 18.10: Prof. Stanisław Ligoń — „Bery i Bojki śląskie”. 18.40: Ogłoszenie radiowego konkursu poetyckiego. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Gawęda morska p. t. „Wesołych Świąt”. 19.25: Słuchowski „Pan Benet”. 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie: wiadomości sportowe. 22.05: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z kawiarni Astoria.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Mikołaj Szubicki, Król. Huta. Jest nam miło, że postanowił Pan zaabonować Nowy Czas. Artykuły przyjmujemy i drukujemy, ale nazwisko i adres autora musimy mieć dla siebie nawet wtedy, gdy na życzenie autora drukujemy artykuł bez jego nazwiska.

Zaludnienie

Rosji Sowieckiej

MOSKWA, 31.12. — Sowiecki urząd statystyczny opublikował obecnie dane odnoszące się do ruchu mieszkańców Związku Sowieckiego.

Według spisu ludności przeprowadzonego w roku 1897 na ziemiach dzisiejszego ZSSR żyło 106.432.300 mieszkańców; cyfra ta wzrosła obecnie na 163.166.000. Przyrost ludności daje się zauważyć we wszystkich częściach kraju. W porównaniu z rokiem 1926 wzrosła znacznie liczba ludności w miastach, co przypisać należy wpływom industrializacyjnym. Rosja sowiecka liczy obecnie 148 miast z ludnością przeszło 20.000, dalej 66 miast z ludnością od 40.000 do 100.000 i 46 miast z ludnością ponad 100.000.

W nowych ośrodkach przemysłowych cyfra ludności sięga 200.000. Takie np. Nowy Kuźniek liczy 180.000, Magnitogorsk 250.000, a Stalinsk 200 tysięcy mieszkańców.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

— Jak ci się spało, najdroższa małżonko? — powitał ją z radością. — A ja, oka nie zmrużyłem. Od świtu pełnię obowiązków szejka i pracuję, jak koń. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatniej godziny załatwiłem trzech interesantów.

— Ślicznie ich pan załatwił. Czekają w przedsionku i nie mogą się nadziwić pańskiemu zachowaniu.

— Tam, do licha! O cóż im chodzi właściwie?

— Najpierw był tutaj Otman. Skradziono mu w nocy wielbłąda.

— I co z tego? Szejk ma lecieć za złodziejem? Czemu gałgan nie pilnował swojego bydła? Łaził pewnie na schadzki, a złodzieje...

— Pańska intuicja może być niebezpieczna, — zauważyła z uśmiechem, — istotnie, wróble na dachach o tem ćwierkają, że Otman... Prawdziwemu szejkowi nie powiedziałabym tego, oczywiście, ale panu...

— Haaa! Rozumiem! Ten łapserdak nocami zakrada się do mojego haremu! Która z nich jest dla niego magnesem?

— Podobno Zora.

— Zora? Dobrze! Już ją jej uszu natrę!... Z czym przybywa drugi interesant?

— Drugi chce zameldować, że Ammi ben Uahaba uciekł.

— O czym ja wiem od wczoraj... A trzeci, czego chce?

— Trzeci zapytuje (to właśnie jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe), zapytuje, co począć z więźniem. Z Białym! Pierwsze słyszę, że tu więziono jakiegoś Europejczyka. Podobno od dwóch dni. Podobno dzisiaj szejk Ibrahim miał zdecydować, czy wypuści się go na wolność, czy nie...

— Dobrze, zadecyduje dzisiaj, — odparł Królik, wzywając się coraz lepiej w swoją rolę; chwilami zdawało mu się już, że od urodzenia nazywał się: Ibrahim el Ghazi i był arabskim szejkem. — Niech mi tu przyprowadzą tego Europejczyka, a pani zajmie się tymczasem Otmanem i tym drugim urwipolciem.

— Co mam im powiedzieć?

— Że mogą sobie ścigać złodzieja, ale na swój koszt i ryzyko. Szejk el Ghazi ma ważniejsze sprawy na głowie. Sprawy państwowe!... A tego Europejczyka niech wprowadzą dopiero wtedy, gdy zaklaskam w dłonie...

Gdy w przyległej izbie zadudniły ciężkie kroki trzech mężczyzn, Rafał zaklaskał w dłonie. Natychmiast otwartą się drzwi. Na progu stanął jakiś wysoki, chudy jegomość w pasiastym burnusie Kabyła, a za nim dwóch uzbrojonych „po uszy” Arabów, których szejk - Rafał odprawił świetnie już wystudjowanym ruchem dłoni.

— Bliżej, człowieku... bliżej, — rzekł po francusku. Nie patrzył na przybyłego, nie chciał go ośmielać.

Tymczasem przybyły podszedł aż do stóp niepewnego tronu.

— Jakiem prawem mnie wieszysz?! — rzekł kiepską francuszczyzną, ale jakim za to tonem! — Szejk el Ghazi! Pytam po raz ostatni, jakim prawem...

Na dźwięk tego głosu Rafał drgnął konwulsyjnie.

— O Boże!

Patrzył. Przetarł oczy kulkami, rozma-

zując sobie dwie pięknie wymalowane zmarszczki i znowu patrzył.

— Precz! — wrzasnął nagle. — A kysz! A kysz! nie chcesz jadła ni napoju, a więc zostaw nas w spokoju! A kysz!

★

— Co, u licha?! — wrzasnął przybysz. — Arabski szejk mówi po polsku?! I ten głos!... Ten głos!!! Gdyby nie to, żem własnoręcznie układał nagrobek na jego mogile...

— Baltazarze! — jęczał równocześnie Rafał Królik. — Jeżeli naprawdę żyjesz, w co nie wierzę, to puść moją nogę i wyjdź. A jeśliś umarł, to także puść i również idź do diabła. A kysz, maro przekleństwo!

— Przecież to jest jego głos! Jego!

— Spodziewam się, że mój...

— Rafał! Więc ty żyjesz? Nie, nie wierzę. Już tyle razy nabiłeś mnie w butelkę. Daj słowo honoru...

— Daje ci uroczyste słowo honoru, że żyję, choć jako szejk Ibrahim el Ghazi, którego obowiązki pełnię obecnie, umarłem wczoraj wieczorem...

— Masz tobie! „Żyję, ale umarłem”.

— Jako Rafał Królik żyję, zakuta pało, niech ci to wystarczy.

— No, to dawaj pyska i gadaj, skąd-żeś się wziął tutaj...

— O, za pozwoleniem! Najpierw ty mi opowiesz swoje przygody. Tego, co ja przeżyłem od dnia twojej śmierci... przepraszam, od naszego rozstania, nie można nawet w zwięzłym streszczeniu opowiedzieć krócej, jak w ciągu kilku dni... Więc ty gadaj pierwszy.

— Niech i tak będzie... Otóż, drogi Rafciu, wtedy, cośmy się to zlekka pokłócili, zasnąłem i miałem sen diabelnie twardy, jak kamień.

— Nie jest jeszcze naukowo stwierdzone, czy kamienie mają rzeczywiście tak twarde sen, jak człowiek... No, ale nie przerywam, nie przerywam...

— Spałem, aż zbudził mnie jakiś młodzieniec. Był to, mi mniej, ni więcej, tylko we własnej osobie pan Nino Lavata.

— Cóż to zaczął?

— Nie pamiętasz? Ten młody malarz, o którym nam wspomniał w Warszawie doktor Mirecki, stryj zaginionej Hani... Nino Lavata szukał dziewczyny na własną rękę i teraz szuka także. Przez pasma Atlasu przedzierał się tą samą drogą, co my, tylko pieszo. Jak się później okazało w toku rozmowy, widział nas, mineliśmy go pewnego wieczora. Oczywiście ani mu przez myśl nie przeszło, że udajemy się na Saharę w tym samym celu, co on. Wogóle nie wiedział, iż ktoś inny, prócz niego, szuka Hani... Otóż wyprzedziliśmy go na nasze szczęście! W dwa dni później natknął się na naszego przewodnika...

— Jakże się ten drab nazywał? Upek... Nie...

— Abd ben Upek... Nino Lavata zaskoczył go w momencie, gdy ben Upek przeglądał nasze rzeczy. Zorientował się natychmiast w sytuacji i wychodząc śnać z założenia, że nie grzech okraść złodzieja, porwał tamtemu wszystkie trzy muły wraz z ich ładunkiem... Możesz sobie, Rafciu, wyobrazić moją radość, kiedy

dzięki temu odzyskałem swoją fajkę, paszport, pieniądze i wogóle wszystkie nasze manatki...

— Streszczaj się, chłopcze. Bierz przykład ze mnie i zwalczaj gadulstwo, do którego masz dziwny pociąg...

— Oczywiście przyłączyłem się do Nina Lavaty. Oszczędzając siły naszych mułów, posuwaliśmy się powoli i drugiego, lub może trzeciego dnia podróży, dziś już dokładnie nie pamiętam... przybyliśmy do kotlinki, która wyglądała, jak krater wygasłego wulkanu. W pośrodku wznosiła się niezbyt wielka wydma. Okrążając ją, dojrzałem twój aparat fotograficzny...

— Tak, — Rafał skinął głową. — ciążył mi w marszu, więc powiesiłem go tam na jakimś kołku...

— Doszliśmy wraz z Włochem do przekonania, że w tym grobie spoczywasz ty, że wiatr cię zasypał tak, iż tylko kikuta ręki wystercza. Oplakałem cię więc, a Nino Lavata wymalował ci piękną tablicę...

— Wiem, oglądałem ten nagrobek.

— Jakto?! Tyś tam był po nas? A skąd się kodak wziął w takim razie?

— Byłem tam dwukrotnie, raz przed wami, drugim razem po waszym odejściu... Ale, opowiadaj dalej.

— Niewiele mi już pozostaje. Otóż po kilku dniach wspólnej podróży pokłóciliśmy się z Włochem. To bardzo dobry chłopak, ale strasznie uparty. Posuwaliśmy się wciąż w kierunku południowo-wschodnim, aż nagle jemu strzeliło do łba, że trzeba koniecznie skreślić w prawo. Oczywiście nonsens! Krótko mówiąc, rozstaliśmy się. On wedrował na południe, ja prosto i zaszedłem tutaj.

— Zaszedłeś? Jakto, on wziął wszystkie muły?

— Każdy z nas miał jednego, a to trzecie bydło jemu los przysadził. Więc on odszedł z dwoma, mnie pozostał jeden... Dosłownie pozostał, w dwa dni później... Padł z braku wody i dlatego mówię, zaszedłem tutaj...

— A z jakiego powodu szejk kazał cię uwięzić?

— Ba, żebym ja to wiedział.

— Nie martw się, Balciu. Wczorajszy szejk el Ghazi mógł cię nawet skazać na publiczną chłostę, lecz dzisiejszy szejk, — tu Rafał z dumą wskazał na siebie, — znosi tę karę, przywraca ci wolność i mianuje cię swoim najmiłszym przyjacielem. A jako takiego zapraszam cię do moich haremowych ogrodów. Tam sobie jeszcze pogawędzimy...

Tak rozmawiając, dotarli do podłużnego przedsionka i skreślić w prawo, ku bramie, wiodącej do ogrodu. Arabowie stojący w drugim końcu przedsionka powitali ukazanie się dawno niewidzianego szejka gromkim okrzykiem. Tylko Otman nie podzielał ogólnego entuzjazmu.

— Widzieliście?! Prowadzi niewiernego do swoich ogrodów! Do haremu! Oto skutki rządów rumiji!

Lecz jego słuchacze nie byli tem zgorznięci tak bardzo.

— Chodzi ci o Zorę, co? — mruknął ktoś bardziej domyslny i całe grono ryknęło salwą śmiechu.

Dalszy ciąg jutro.

Nowy Rok idzie...

Błysnęła gwiazdka figlarnie, zerknęła okiem na uśpiony świat.
Uśpiony snem strapienia, kłopotów, zmartwień dnia codziennego, zmartwień dni codziennych.

Tych dni, które szły jedne za drugimi, aż stworzyły cały rok, rok 1932.

Każdy dzień przynosił nowe szeregi bezrobotnych, nowe „pomysły” kapitalu, nowe projekty zwalczania kryzysu, stopy zarządzeń, rozporządzeń, nakazów, zakazów i innych dyrdymalek, które miały poruszyć świat.

Smrodliwe opary codziennych zbrodni, cuchnące błotem wiadomości o plażach, przekupstwach i sprzeniewierzeniach — to plon caloroczny tego, który odszedł, plon roku 1932.

To spadek, jaki otrzymał nowy okres nowych zmartwień i wiecznie nowych kłopotów.

Choć może nie...
Może nam tylko zdaje się tak...
Może tak tylko zdawało się malej, figlarniej gwiazdce, zerkającej okiem na uśpiony świat.
Bo w cieniach nocy ukazały się tu i ówdzie cienie ludzi.

Jednych w strojach wieczorowych, mknących spieszenie, jadących luksusowymi autami na roześmiane i rozkrzyżowane zabawy sylwestrowe i drugich, kryjących się w zaułkach ulic.

A gdy pierwsi chcą skraść światu kęs radości i zabawy, gdy chcą użyć, póki się da, póki tańczy podły, stary świat — inni idą kraść „dzień jutrzejszy”.

Kawałek drzewa, węgla kawałek, a może i kawałek chleba — „złodziei” kradnie dla dzieci żony, dla siebie.

I to w noc sylwestrową.

Gdy inni witają Nowy Rok.

Jakiś dziwny podział ról. Ci, co kradną w nocy, idą do kozy, a inni... inni... szampan, jazz. Wiwat! Niech żyje kobieta, wino, śpiew!

Na skrzydłach uśpionej nocy — muzyka, hałas, krzyki. Bawią się ludziska.

Na skrzydłach uśpionej nocy — płacz i krzyk rozpacz. Ludzie umierają z głodu.

A nie widzi tego nikt. Wszystko kryje noc obojętności na dole bliźniego, noc wyzysku, noc nienawiści i zwątpienia.

I gwiazdka widzi coraz mniej i mniej figlarnie okiem mruga.

Słyszy natomiast: „Ratunku ratunku”, głos umęczonej ziemi, głos głodnego i ginącego z nędzy świata mas, świata ludzi pracy.

A tamci bawią się.

Wymknął się stary rok do przeszłości, cicho, niespostrzeżenie, a w szalonym rozpasaniu ginącego już świata wyzysku, w niezmiernym i bezgranicznym smutku i bólu ginącego z głodu, narodził się nowy.

Dobrze, że gwiazdka jaśniej spojrzała na świat i, że promień jej trafił do serca nędzarza.

Może i on nabierze otuchy i spojrzy jaśniej w świat.

I z nadzieją lepszej doli spojrzy w przyszłość.

Powita w ten sposób Nowy Rok.

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne przyniosą nam jakieś niepokojące niespodziewane lub też nieoczekiwane nieporozumienia — co może jeszcze dotknąć zapóźnionych Sylwestrowiczów.

Koło południa sytuacja ulegnie poprawie i więcej nadaje się do ekspansji towarzyskiej. Jednakże nie należy zapominać, że między godz. 17-tą i 18-tą będzie się manifestować nowa passa ujemna, grożąca nieporozumieniami, podrażnieniem, gniewem.

Ludzie w tym czasie poznani będą później dla nas źródłem niepokojów, a zwiastki dziś zawarte — nie będą nieszczęśliwe i trwałe.

Wieczór późniejszy zapowiada się również nieszczęśliwie i między godz. 19-tą a 20-tą może nam przynieść przykrości, drobne niepowodzenia lub... nuda.

Jeden - dwoje - troje...

Sylwestrowa opowieść

Sylwester. Sklepy otwarte do późnego wieczoru.

Na stołach i za szybami wystaw pię trzą się zadowolone z siebie jedwabne fatalaszki.

Na słupach ulicznych plakaty wykrzykują czerwonymi i zielonymi literami zapowiedź wesołej nocy w „Astorii” czy „Monopolu”, szalonej zabawy w „Oazie” u Flanka, czy też w „Alcazarze” względnie „Bagateli”.

Na dachach i murach tańczą ruchome cienie kolorowych reklam. Ulica szumi. Uderza rytmem o mury. Przenika do mieszkań, zagląda rozbawiona w okna, przejęta swoją nową rolą.

Pierwszy Dzień Karnawału!

— Sylwester — konstatuje obojętnie Mateusz, wracając do domu krokiem mechanicznie przyspieszonym przez tempo uliczne.

Wchodzi do bramy, skręca na schody i powoli niedbale wspina się w górę, nie ma pogo się spieszyć, nie czeka go ani odprasowany smok, ani perspektywa zabawy. Jest zgorzkniały i zły. Zasilek z ZUP-u kończy się niedługo. O nowej pracy nie może nawet marzyć. Z nienawiścią więc myśli o ludziach, potracających się i śpiących przed siebie wesoło.

Na piątym piętrze staje przed drzwiami i szuka klucza po kieszeniach. Słyszysz za sobą szybkie kroki. Ogląda się — to sąsiadka w granatowym berecie. Nie zna jej, lecz kłania się, jak zawsze. I ta, napewno, wybiera się na Sylwestra — przewija mu się przez myśl. Prawie gniewnie mruczał:

— Pani prawdopodobnie śpieszy się tak... na Sylwestra?

— O, nie, — uśmiechnęła się prosto — niosę słuchawki z naprawy, aby dzisiaj móc usłyszeć Sylwestra przez radio. Ja... nie mam z kim iść na Sylwestra i nie mam za co.

— To tak, jak ja — podchwycił i urwał, bo mu się śmiesznie wydały te romantyczne zwierzenia.

— Dobranoc — dokończył szybko i wszedł do siebie.

Wyciągnął się zmęczony na łóżku. Wieczór zaczynał mu się dłużyć nieskończenie. Jeszcze nigdy tak smutnie nie żegnał starego roku. Pomyślał o swej sąsiadce. Oboje spędzają ten wieczór samotnie. Czyż nie lepiej byłoby rok nowy we dwoje powitać? Ostatecznie nie byłoby w tym nic złego, ale jak to zrobić? Nie wypada składać wizyty nieznajomej. O co by tu zacząć? — uклада sobie przemysłnie w głowie — prawda! Niosła słuchawki. Pójdzie i poprosi, aby pozwoliła posłuchać mu radia w ten, smutny dla niego wieczór. Przecież zrozumie...

Ociąga się jeszcze chwilę niezdeterminowany, wreszcie wstaje i puka do jej drzwi.

Otworzyła sama, powitał go uśmiech i słowa:

— Wiedziałam, że pan przyjdzie.

— ...?

— Bo ja wiem? Tak mi się zdawało. Przecież lepiej w takim towarzystwie, jak moje spędzić ten wieczór, niż samotnie, — słyszy Mateusz wypowiedzianą swoją myśl.

— A jednak gdyby nie słuchawki, które pani niosła, nigdybym się na to nie zdobył. A tak — pomyślałem sobie — że może pozwoli mi pani posłuchać przez radio, jak się bawią w Wieczór Sylwestrowy. Liczyłem na pani dobre serce. Nie jestem zarozumiały, ani niegrzeczny.

— Nie pozostaje nam wobec tego nic innego, jak „błogosławić” radio, dzięki któremu spędzimy ten wieczór razem i wesoło, pomimo, że nie prześlachczymy go na sali balowej...

A następny wieczór Sylwestrowy spędzili już we dwoje, choć Mateusz nie musiał składać specjalnej wizyty.

A nawet w ten wieczór dowiedział się, że jeszcze następnego Sylwestra będą prawdopodobnie spędzać — we troje...

Z czego pan żyje?

— Z czego pan żyje?...

Pytanie, które niejednemu sprawia kłopot. Często łatwo zapytać, trudniej odpowiedzieć.

Jest wielu, którzy naprawdę nie mają z czego żyć. Bezrobotni. Nędza, głód. Zarobki marne, albo żadne.

Jest i kategoria, żyjąca z różnych procederów „kombinatorско - kanciarско”. Takich jest liczny poczet. Należą do rodziny „niebieskich ptaków” — hochstaplerów. Goście, żerujący na naiwności i łatwowierności ludzkiej. Bokmacherska, szulerka, ruletka, szwindel, fałszerstwa i t. d. Straszny cielstwo też, sutenerstwo, afonostwo. Co się trafi.

Charakterystyczna scenka...

Do kancelarii naczelnika urzędu skarbowego, zatopionego w aktach i cyfrach, wstupa się jak cień, interesant z miną wielce zakłopotaną. Staje nieśmiało w drzwiach. W ręku ścisła kurczowo jakiś blankiet. To właśnie — zeznanie o dochodzie. Podaje arkusz i chce się ulotnić. Naczelnik zatrzymuje go. Arkusz niewypelniony.

— Pani! To chyba żart! Jak nie napisali!

— Właśnie nie!

— Właśnie trzeba coś napisać.

— Ale co?

— Jakto co? Wszystko.

— Czy ja mam skłamać?

— Nie! Powiedzieć prawdę.

— Nie mogę... Ja nie mam nic do powiedzenia.

— Nazwisko pańskie?

— Jestem Kłopoterman. Bardzo panu przepraszam, ale tak się nazywam.

— I co więcej?

— Więcej... Mam żonę, siedmiorgo dzieci, nędzę, biedę i co pan tylos chce?

— To wszystko bardzo pięknie...

— Ładnie pięknie. Taki rok na takich wrogów.

— Tak! Ale z czego pan żyje?

— Z czego ja żyję? Sto lat żył pan naczelnik za to żył. Sto lat. Pan naczelnik jest pierwszym człowiekiem, który się zainteresował moją osobą. Żebym miał z czego żyć — toby między nami nie było żadnej rozmowy. Żyję z kłopotów i nazywam się właśnie Kłopoterman. I właśnie dlatego nic nie napisałem. A co miałem napisać? Że żyję w dostatku? Mam jeść i pić? Świetnie mi się powodzi? Codziennie chodzę do kina? Czy ja miałem skłamać?

Naczelnik uśmiechnął się...

Arkusik, wypełniony różnymi rubrykami, sfrunął na podłogę.

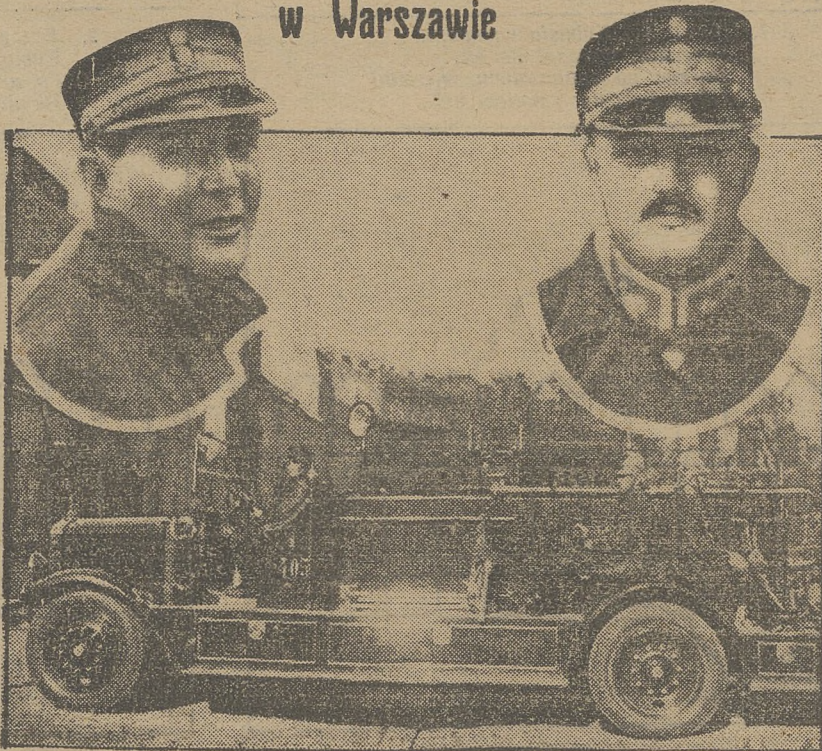
Kłopoterman nisko się uklonił.

POGODA

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: Najpierw dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia i możliwe opady. Nocą lekki mróz, dniem temperatura nieco powyżej zera. Słabe wiatry południowe, później umiarkowane południowo - zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Jeszcze dość pogodnie. Nocą i rano umiarkowane, dniem lekki mróz. Słabe wiatry południowe.

Nadużycia w straży ogniowej w Warszawie



Przedmiotem śledztwa prowadzonego przez sędziego śledczego Długosza stała się sprawa prowizji 10.380 złotych pobranej za ulepszenie motopompy straży ogniowej systemu „Mercedes-Benz”. Prowizja ta przyznana była przez zarząd

straży ogniowej komendantom dr. Lzydorowi Prokoppowi i por. strażcy Zygmunutowi Malinowskiemu.

Na zdjęciu po lewej stronie por. Malinowski na prawo komendant strażcy dr. Prokopp, u dołu motopompa za którą pobrano prowizję.

I ja chcę coś wygrać...

Na marginesie listów w sprawie konkursu

Masowy napływ zgłoszeń do konkursu sprawił, że już ósmy dzień drukujemy listy, a **jeszcze nie koniec.**

Wraz ze zgłoszeniami znajdujemy w kopertach i listy. Oto jeden z nich:

Szanowna Redakcjo!

Najprzód zasylam serdeczne pozdrowienia i życze wesolych swiat dla całej Redakcji. Teraz posylam kuponny wraz z szaradą i z biletem szczęścia i mam mocna nadzieje, że w tym roku bede miał lepsze szczęście jak w zeszłym roku i możliwe, że coś wygram z tysiąca cennych nagród.

Z wielkim szacunkiem

Antoni Maik Wielkie Hajduki.

Lub urywki z drugiego listu:

Szanowna Redakcjo!

Przepraszam najmocniej za spóźnienie. Szaradę posylam nierozwiązaną z powodu zmartwienia.

A w końcu listu:

„prosze o laskawe umieszczenie mnie na liście. J. T.”

List wysłany dopiero 29 grudnia.

Niemżliwa jest rzecz

odpowiedzieć na każdy list

osobno. Dziękujemy więc kochanym Czytelnikom za serdeczne życzenia i to wszystkim, którzy je nadesłali, a ze swej strony składamy również życzenia wszelkiej pomyślności.

Co do konkursu, to musimy skrupulatnie robić tak, jak to było polane w warunkach konkursu. Kto wygra? Nie wiemy, bo i skąd? Tu rozstrzyga tylko los. Trudno. Wszyscy pracownicy redakcji są odsunięci od udziału w konkursie, choć mieliby może chęć na coś z posiadanych a przeznaczonych dla Was cennych nagród. Cóż Wam pozostaje? Wierzyć w szczęście i czekać cierpliwie.

A my drukujemy dalszy ciąg listy, zgłoszonych do konkursu.

Adamczyk Emanuel.

Bura Karol, Biegaj Jan, Botorek Ferdynand, Bąk Stanisław, Bielarz Leon, Brodowski Stanisław, Barwicki Jan, Blaschkowa Hilda, Bartkowiak Franciszek, Barczok Herman, Bieras August, Borowski Franciszek, Braja Jan, Bednarek Stanisław, Buczek Jan, Bulła Stefan, Banackowska Helena, Cysz Robert, Cemborowski Jan, Celt Stanisław, Chwaliszewski Stanisław, Ciupka Ryszard, Czupala Wiktoria, Ciupka Józef, Czaja Piotr, Cwiąg Barbara.

Dziuba Alojzy, Deja Paweł, Dyrda Marja, Durak Jakób, Dziurawicz Franciszek, Dzikowa Teresa, Dziurzon Franciszek, Dziubany Paweł.

Eisop Franciszek.

Frey Anna, Froń Ignacy, Forytta Walter, Farnik Zyta, Ficek Wiktor.

Górk Augustyn, Gwóźdź Jan, Gaszczak Franciszek, Grochoń Józef, Goniwiecha Ryszard, Grzeszkowiak Michał, Gajota Jan, Golec Jan, Galaska Selma, Grzyb Marta, Gałeczka Stefan, Grabka Jan, Gmynek Wiktor.

Harazin Andrzej, Haim Paweł, Habartowa Stefania, Horzombek Tomasz, Hamis Andrzej, Hajduczek Antoni, Heinrich Franciszek.

Jurek Alojzy, Jankowiak Stanisław, Jaromin Wiktor, Jałowicki Alojzy, Jaromin Klemens, Jureczko Franciszek, Jarosz Jan.

Konopka Alojzy, Kwasiński Jan, Ku-

rowska Ema, Klepek Karol, Kallus Michal, Kroczek Antoni, Koziarczyk Józef, Krygier Alfons, Kalarus Ludwik, Kreuse Marjan, Klukowski Paweł, Kalaża Emanuel, Kadłubek Paweł, Kubala Konrad, Komar Karol, Kocyba Józef, Kuczera Marian, Kollmann Jan, Kubiak Józef, Krafczyk Franciszek, Kaczmarczyk Józef, Kupczyk Paweł, Kocurek Jan, Kalisz Leopold, König Henryk, Kaboth Brunon, Konik Ignacy, Kotyna Tomasz, Klama Teofil, Kirsznio Konrad, Kirchner Ryszard, Kopp Edwin, Kubiński Alojzy, Kotasówna Władysława, Klepek Izidor, Kozieras Franciszek, Konka Józef, Kolber Ludwik, Kuczka Józef, Kołodziej Jan, Kaczmarczyk Paweł, Kuczera Marta, Kuśka Józef.

Lyttek Anna, Latocha Stanisław, Lurka Gertruda, Lochor Monika, Lissek Jan, Lempartowa Emilia, Lippich Franciszek, Luzar Józef, Ledwoń Józef.

Łaczińska Janina, Łacina Antoni, Mrozek Jan, Mikrzyk Leopold, Morgala Stanisław, Mienciel Józef, Michniewski Feliks, Morys Józef, Majewski Leon, Mwański Jan, Malinowska

Elżbieta, Mikołajska Stefania, Mieczynski Jan, Morawiec Henryk, Małek Józef, Marcol Robert, Myśliwiczek Emanuel, Maas Franciszek, Mann Stanisław, Macheta Jan, Mróz Aleksander, Muszalik Franciszek, Märsch Rudolf, Mgot Karol, Matuszek Maria.

Nowak Wilhelm, Nowaczek Walenty, Niebisz Bronisław, Nowak Franciszek.

Otremba Franciszek, Olejnik Jan, Ośliłok Józef, Orlicka Halina, Osysek Wilhelm, Otawa Józef.

Połomkówna Anna, Przybyłówna Wiktoria, Poloczek Wawrzyn, Przybył Franciszek, Panczek Augustyn, Platzek Antoni, Pietranek Józef, Pannek Jan, Pukała Jan, Plaza Piotr, Pyrlík Wiktor, Poprawski Witold, Pogoda Stefania, Paszkowa Janina, Pogoda Katarzyna, Pendrak Roman, Polczyk Jadwiga, Paczyński Paweł, Pechala Jan, Placzekowa Jadwiga, Placzek Karol, Pietraszek Antoni, Papla Leopold, Prengler Franciszek, Piókarz Jadwiga, Radomski Augustyn, Reimert Serafin, Rafalski Edmund.

Salwiczek Józef, Szelong Bolesław, Srvcha Jan, Sukiennik Nikodem, Si-

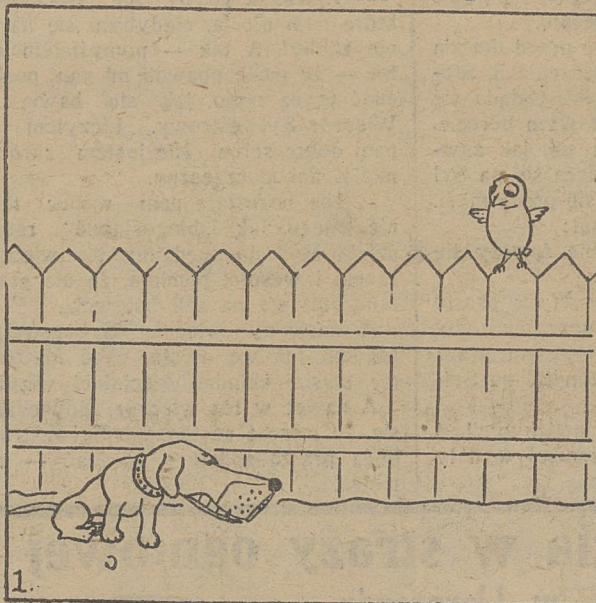
tarzowa Józefa, Serafin Józef, Schweda Jakób, Simon Błażej, Stachowski Karol, Szafarczyk Jan, Siedlaczek Franciszek, Stawowski Walenty, Smoliński Stanisław, Stolarz Klemens, Szveda Roman, Strycka Inez, Sierny Józef, Sablikowa Wanda, Strzoda Franciszek, Sygniewski Jan, Szleper Bronisław, Szendzielorzówna Paulina, Szczęsny Paweł, Szczepówna Elżbieta, Sabas Józef, Skorupianka Emma, Sowa Józef, Springer Jakób, Szewczyk Ferdynard, Szulc Marja, Ska Wilhelm, Spyra Chrystian, Szyma Franciszka, Skowroński Antoni, Śmietana Wojciech, Śmietana Leon.

Thomanek Jan, Trocha Emilia, Tkaczyk Antoni, Tkoczyk Franciszek, Tomaszewska Florentyna, Teinert Józef, Urbiczek Edward.

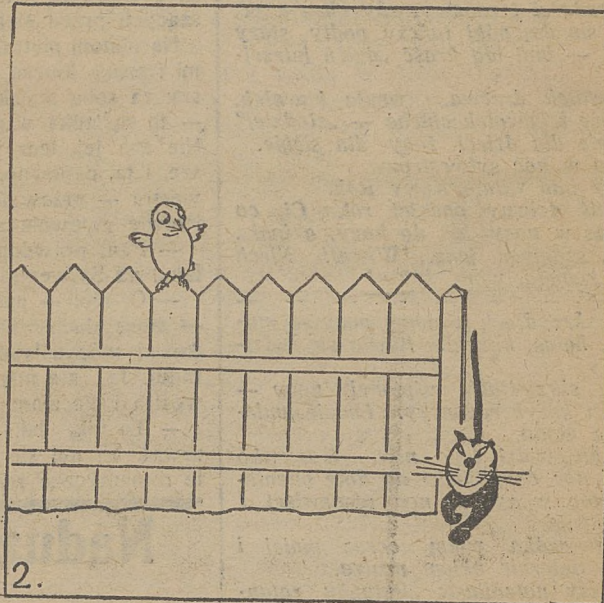
Wieszała Józef, Wróblewski Karol, Wocław Konstanty, Wróbel Aleksander, Wenglorz Jan, Wrona Edward, Wolnik Wojciech, Wloch Franciszka, Woncel Józef, Węglarz Jan, Wicił Tomasz.

Zacki Franciszek, Zejman Franciszek, Zarembo Edward, Ziółko Robert, Zurek Jan. (D. c. n.)

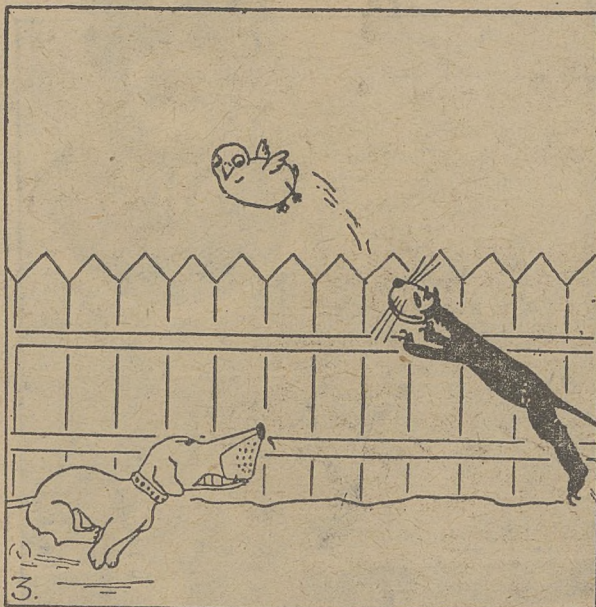
Przygody Wróbelka Kubusia



1. Burek był Kubusia wrogiem!
Szczekał, warczał ile sił,
Darząc go spojrzeniem srogim!
Gdyż Kubusia wrogiem był...



2. Kot dlań także nie laskawy...
Kubus zmykał — to na płot,
To na drzewo... (drząc z obawy!)
Bo nań czyhał wciąż — nań kot...



3. Wreszcie się przebrała miara...
(Ja im tu naukę dam!)
„Niech z was każdy się postara
Schwytać mnie! Tu jestem sam!”



4. Strunął prosto w kąt złowieszczy
Miedzy kota — no i psa...
Wtem — pies piszczy — i kot wrz eszczył...
A Kubus w śmiech: ha! ha! ha!

ABONAMENT: miesięczny w administracji, wcz. zamieszcowy zł 2.50, zagranicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 5.00, pół strony zł 2.75, 1 mm wiersz i tamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklam. 60 gr., drobne 15 groszy za wiersz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

Druk: „Prasa Polska S. A.”